Nr. 201. Kraków, Niedziela 26 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi: w Krakowie: miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr. Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

NOWE „DOBRODZIEJSTWO" Hirscha.

(List „Kurjera Polskiego").

Lwów d. 24 lipca.

W zeszłym tygodniu wysłałem ztąd telegram, zawiadamiający o nowo projektowanem przez barona Hirscha zamachu na nasze ekonomiczne, a po części i narodowe interesa. Wiadomość tę otrzymałem od jednego z posłów do Rady państwa, który w tych dniach powrócił z Wiednia. Pełnomocnicy barona Hirscha dokładają w Wiedniu wszelkich usiłowań, aby na tę dodatkową fundację uzyskać pozwolenie rządu. Ośm miljonów franków, które Hirsch przeznacza na zakupywanie dóbr ziemskich, aby je natychmiast parcelować i osadzać na nich żydów z Rosji, są gotowe do rozporządzenia, ale nie wniesione jeszcze zostało urzędowe podanie, co do tej fundacji. Sprawa ta traktowaną jest prywatnie z członkami rządu, którym ajenci Hirscha przedkładają dowody, że przyjęcie tych ośmiu miljonów franków na cel powyższy, byłoby dla interesów rolniczych Galicji bardzo korzystne. Zakupywanie dóbr głównie odbywałoby się we wschodniej Galicji, o ile możności w pasie granicznym. Hirsch i jego ajenci w ostatnich czasach wytężają wszystkie siły, aby znaczną część emigrujących żydów z Rosji, zatrzymać w Galicji na stałe i widocznie żydzi ci, wiedzą o tych zamiarach swego opiekuna, bo gdy dawniej prawie zupełnie nie zatrzymywali się w Galicji, dążąc do Ameryki, lub bardzo niewielu zatrzymywało się we Lwowie — obecnie gromady żydów rosyjskich nawiedzają prowincjonalne miasta, nietylko w pasie granicznym leżące, lecz posunięte w głąb kraju, jak np. Drohobycz, Sambor, Przemyśl, Dobromil, Sanok i t. d. Miejscowe władze, a przedewszystkiem urzędy gminne z tą dwnuożną szarańczą formalnie nie mogą sobie dać rady, gdy bowiem przy pomocy żandarmerji władze czynią energiczne kroki, aby tych żydów z danego miasteczka wydalić, to raptem znikają i przenoszą się cichaczem do innych miejscowości, a potem, gdy się uspokoi i żandarmów nie ma, część tych samych żydów wraca napowrót do tego miasteczka, z którego chciano ich wypędzić.

Nie przesadzam, ale w pośród twardych okoliczności, w których żyć i pracować musimy, najście żydów do nas z Rosji, choćby nawet w niezbyt wielkiej ilości, uważać należy za prawdziwą klęskę i jeśliby w Wiedniu ten baron Hirsch znalazł sposób na to, aby rząd stał się powolnym dla jego projektów w Galicji — to krok ten stanie w poprzek opinji całego społeczeństwa polskiego i nastąpiłoby to wbrew zapatrywaniom krajowego rządu, tak państwowego, jak i autonomicznego. Właśnie dziś jest czas, aby przeciw działać usiłowaniom Hirscha, póki jeszcze ten pan nie owładnął sytuacją nad pięknym, modrym Dunajem. Pamiętać też należy, że gdy wprowadzono w życie dwunastomiljonową fundację Hirscha, mimo bardzo poważnych przeszkód stawianych tu w kraju i w Wiedniu, zdołano je jednak usunąć, do czego, prawdę powiedziawszy, głównie przyczynił się poprzedni marszałek krajowy, Jan hr. Tarnowski, który jakkolwiek działał w dobrej wierze, jednak w tym razie źle się przysłużył społeczeństwu polskiemu, a dowód najoczywistszy w tem, że gdy pozwolono zrobić żydom jedno, jeszcze to jedno nie weszło jak się należy w życie, a już wyjeżdżają z drugim zamachem.

W tem postępowaniu Hirscha ukrywa się niezawodnie wyrachowanie — jest on bowiem przekonany, że gdy za lat kilka okażą się złe skutki z jego pierwszej fundacji, wówczas po raz drugi na taką żydowską dobroczynność złapać się już nie dadzą.— Dziś jednak ta pierwsza fundacja, oprócz spotężnienia arogancji żydowskiej, która zresztą więcej jest komiczną, aniżeli szkodliwą, innych owoców jeszcze nie ma, więc na gorąco wyjeżdża się z drugą sprawą, korzystając z pewnej, chwilowej apatji społeczeństwa polskiego, wywołanej codziennemi ciosami wrogów naszych. Rzeczywiście położenie nasze jest tego rodzaju, że pod względem narodowym i politycznym bronić się musimy rękami i zębami, a na sprawy ekonomiczne z tego właśnie powodu małą zwracamy uwagę i bardzo często łudzimy się, biorąc szych za złoto, a wyrafinowanych spekulantów społecznych za prawdziwych dobrodziejów. Rodzina polska z męztwem i poświęceniem, których przykładami rzadko które społeczeństwo pochlubić się może, z nadludzkiem wysileniem spełnia swoje obowiązki, i wszystkie pociski, wyrzucane z najnowszej morderczej broni wrogów naszych, nie zdołały w domu polskim wybić jednej, choćby najmniejszej szczerby, ale pracowników i rycerzy na polu ekonomicznem, na polu codziennej, zwykłej pracy, ludzi przeświadczonych o tem, że byt narodowy, podparty dobrobytem materjalnym, jest dopiero potężną siłą dla nieprzyjacielskich planów i zakusów — takich ludzi u nas mało i pod tym względem jest u nas apatja i nawet pewnego rodzaju bagatelizowanie.

Dziś kwestja, czy sprawa żydowska jest daleko więcej, aniżeli samą kwestją ekonomiczną, ma ona dla nas doniosłość polityczną i to wielkiej wagi. Nie sięgając już dalej, lecz od roku 1264, to jest od czasu gdy król polski wydał pierwszy przywilej dla żydów, przychodzących do Polski wówczas, gdy ich pędzono i mordowano w całej Europie, do dziś dnia, a więc blisko przez ośm wieków, polski naród, z żydów osiadłych w naszym kraju, nietylko nie miał najmniejszej korzyści, ale doświadczył niezliczoną moc szkody i krzywd. Gdy naród był możny, życie jego polityczne w kolosalnych granicach, zakreślonych męztwem i orężem polskim, gdy wszystkiego było w bród, gdy w polskiej ziemi brakowało chyba tylko ptasiego mleka, a i to może gdzie za Bolesława było, kto to wie — wówczas można było na tysiące obcych przybyszów nie zwracać uwagi, można było zgłodniałym cudzoziemcom dawać jeść i pić po uszy i dach nad głowy, których nie mieli gdzie przytulić, można było obdarzać ich nawet pewnemi, szczególnemi prawami, aby im osłodzić gorzką dolę i zachęcić do pożytecznej pracy dla tego społeczeństwa, które ich do siebie przygarnęło. Było z czego, dawało się wiele, a polski naród, robiąc dużo dobrego, nie myślał o wdzięczności — w całych jego dziejach snuje się, jak nić złota, że: dobrze robić, trzeba robić z zasady i że ludzi innych narodowości nie obdziera się z tego, co dla nich święte.

Niemcy ci, którzy osiedli w Polsce, biorąc rzeczy sumiennie, dali dla niej z siebie wielki procent dodatni i dziś we krwi i w duchowym ustroju Szulców i Millerów na polskiej ziemi, przy tradycjonalnej oszczędności, porządku, rzetelności i budującej systematyczności, nie odnajdziesz ze skalpelem nic, oprócz prawdziwej polskiej duszy. Z żydami stała się rzecz wprost przeciwna. Rozmnożyli się, to prawda, wzbogacili się, to druga prawda, i często źle robili, to trzecia prawda. Jeśli weźmiemy rozmnożonych żydów na ziemiach polskich, jako kapitał, to od tego kapitału dla polskiego społeczeństwa nie było i nie ma żadnego procentu, bo ta garstka żydów, których można nazywać Polakami, jest tak drobna, że w dodatni rachunek wejść nie może. Przez ośm wieków nikt na żyda w Polsce nie zakrzywił palca, nigdy im włos z głowy nie spadł.

Dziś patrjotyzm nasz eksperymentów robić nie może i uczyć się musimy z przeszłości. Przez ośm wieków nie stali się żydzi Polakami, nie staną się i teraz — zresztą, nikt im tego nie broni, ale przed ich złą wolą my się bronić musimy, zwłaszcza, że nie jesteśmy samodzielnem państwem, lecz narodem, który skupiać musi wszystkie siły i konsolidować się, aby zarabiać na lepszą przyszłość i na tę przyszłość, która mu się z praw dziejowych i cywilizacyjnych należy, i którą osiągnąć musi. Wbijanie rozsadzających klinów w nasze stosunki, a niczem więcej nie są projekty p. Hirscha, jest tak szkodliwe dla naszych interesów, że wszyscy bez różnicy przekonań politycznych i wyznania, nawet żydzi, czujący się Polakami, powinni przeciwko nim działać. Nikt nie broni żydom stawać się Polakami — do tego jest bardzo prosta droga i żadnych cudzych miljonów nie potrzeba, a przeciwnie, to co robi i co chce robić baron Hirsch, dąży jedynie do wzmocnienia separatyzmu w żydach, kosztem najdroższych naszych interesów. Komu źle w cudzym kraju, temu zawsze droga otwarta, a jeźli chce, żeby mu było dobrze, powinien go szczerze kochać — gdy tego jeszcze nie może, powinien go szanować, a gdy tego nie robi — to jest szkodliwym pasorzytem.

Z KRAJU.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 16 lipca 1891:

1) Przyznać OO. Bernardynom w Samborze za udzielanie kościoła na nabożeństwa dla młodzieży gimnazjalnej, roczną remunerację w kwocie 80 złr.;

2) aprobować Arytmetykę Władysława Zajączkowskiego część I i II, wydanie trzecie, tudzież część III i IV wydanie drugie;

3) aprobować dla gimnazjów z językiem wykładowym polskim „Logikę elementarną" Władysława Kozłowskiego;

4) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Kornela Hecka, z gimnazjum w Stryju;

5) przyznać czwarty dodatek pięcioletni Sewerynowi Arztowi, dyrektorowi gimnazjum w Wadowicach i

6) Marjanowi Łomnickiemu, profesorowi IV gimnazjum we Lwowie;

7) poruczyć w IV gimnazjum we Lwowie, Edwardowi Urbankowi, a

8) naukę rysunków Władysławowi Klapkowskiemu;

9) zamianować suplentami: Tadeusza Cwojdzińskiego dla Bochni;

10) Juljana Hawła dla Brodów;

11) Wojciecha Błotnickiego dla gimnazjum św. Anny w Krakowie;

12) ks. Pawła Rawskiego dla III gimnazjum w Krakowie;

13) Antoniego Zubczewskiego dla gimnazjum II we Lwowie;

14) Franciszka Bizonia i

15) Albina Schreyera, dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie;

16) Bronisława Mierkę dla szkoły realnej w Krakowie;

17) przenieść suplentów: Błażeja Jurkowskiego ze Stryja do Buczacza;

18) Wojciecha Turosza ze Stanisławowa do Buczacza;

19) Kazimierza Eljasza z Buczacza do Jarosławia;

20) Leona Dolnickiego z II gimnazjum w Krakowie do Kołomyji;

21) Antoniego Lenczowskiego z gimnazjum św. Anny do II gimnazjum w Krakowie;

22) Teofila Mryca z Sambora do gimnazjum akademickiego we Lwowie;

23) dr. Teodora Nachera ze Stanisławowa do gimnazjum II we Lwowie;

24) Stanisława Ziobrowskiego ze szkoły realnej we Lwowie i

25) Stanisława Młodzianowskiego z Przemyśla do gimnazjum IV we Lwowie;

26) Juljana Dobrzańskiego z Buczacza i

27) Leoncjusza Kuźmę z akademickiego gimnazjum we Lwowie do Przemyśla;

28) Jana Bielę i

29) Franciszka Barańskiego z III gimnazjum w Krakowie do Rzeszowa;

30) Piotra Mirtyńskiego ze Stanisławowa do Sambora;

31) Antoniego Nowaka z Jasła do Sanoka;

32) Jana Lityńskiego z Brodów i

33) Jana Lubaczewskiego z Jarosławia do Stanisławowa;

34) Bronisława Starzeckiego z Buczacza do Brzeżan;

35) Tadeusza Kopystyńskiego z II gimnazjum we Lwowie do Tarnopola;

36) Józefa Szydłowskiego z II gimnazjum we Lwowie i

37) Adolfa Arendta ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej we Lwowie;

38) Jana Guzdka z Brzeżan do Stryja;

39) Stanisława Urbaniczkiego ze Stanisławowa do Brodów;

40) dalej, uchwaliła Rada preliminarz szkolny krajowy na r. 1892;

41) uchwaliła zalecić do bibljotek szkół ludowych, bibljotek okręgowych i seminarjów nauczycielskich dziełko p. t.: „Instrukcja do nowego elementarza polskiego, zarazem zarys specjalnej metodyki klasy elementarnej", Mieczysława Baranowskiego;

42) zatwierdzić wybór Antoniego Rinka, tymczasowego kierownika szkoły ludowej w Wieliczce, na referenta zawodu nauczycielskiego; Juljana Brzezińskiego i Florjana Nowackiego, na reprezentantów Rady powiatowej; i wyznaczyć Wojciecha Bednarskiego, kierownika szkoły w Podgórzu, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego, do Rady szkolnej okręgowej w Wieliczce;

43) przekształcić od dnia 1 września szkoły filjalne: w Rudańcach;

44) Humieńcu; i

45) Kukizowie, powiatu lwowskiego, tudzież

46) w Przysietnicy, pow. Nowy Sącz i

47) w Rozwienicy, powiatu Jarosław — na szkoły etatowe;

48) szkoły etatowe: w Olesnie, powiatu Dąbrowa; i

49) Horożanie, powiat Rudki, na dwuklasowe, o dwu nauczycielach z pełną płacą;

50) wyłączyć gminę Rudza; i

51) Palczów powiatu Wadowice z zakresu szkolnego w Zatorze i zorganizować w obu tych gminach osobne szkoły filjalne od dnia 1-go września 1891;

52) zorganizować od dnia 1-go września 1891 w Mysłówce, powiatu Brzeżany, szkołę filjalną.

KURJER LWOWSKI

* Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie donosi, iż z dniem 1 sierpnia b. r. wchodzi w życie dodatek I do taryfy należytościowej dla przewozu osób i pakunków na bukowińskich kolejach lokalnych z 1 stycznia 1891. Dodatek ten zawiera zniżone ceny jazdy dla II i III klasy na wszystkich szlakach bukowińskich kolei lokalnych, które się już pobiera od 1 lipca b. r. Ulga ta polega na tem, że dla II klasy cenę jazdy zniżono z 3·6 na 2·7 centa, a dla III klasy z 2·4 na 1·8 centa, za osobę i kilometr.

* PP. Felicjanki utworzyły nowy zakład wychowawczy we Lwowie w ul. Żółkiewskiej 88.

* Z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, zbiegł d. 23 b. m. umysłowo chory, Podkasany. Liczy on lat 35, jest dobrej tuszy, włosy i wąsy ma ciemne, a ubrany był tylko w bieliznę i słomiany kapelusz.

* P. Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

* Dyrekcja zakładu głuchoniemych we Lwowie ogłasza konkurs na jedno bezpłatne miejsce z fundacji gminy m. Lwowa, dla wychowanków obojga płci tegoż zakładu, począwszy od 1 września 1891 r., na przeciąg 4—5 lat.

* Z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowej i racicowej w Bochni, Namiestnictwo galicyjskie pozwoliło odtąd ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacji kolei Karola Ludwika w Bochni.

* Wycieczka „Gwiazdy" do Podhorzec, zapowiedziana na dzień 28 czerwca, odbędzie się stanowczo w niedzielę dnia 2-go sierpnia przez Złoczów i Sasów, gdzie dzięki uprzejmości p. Weisera, uczestnicy wycieczki papiernię jego zwiedzić będą mogli.

Bilety jazdy tam i napowrót (wraz z podwodami) kosztują 2 złr. 30 ct. od osoby. — Ponieważ liczba uczestników jest ograniczoną, zgłaszać się należy najdalej do czwartku dnia 30 b. m. Bilety zakupione na dzień 28 czerwca, są ważne na dzień 2 sierpnia. Odjazd osobnym pociągiem. Program zostanie później ogłoszony. Biletów nabyć można w handlach panów: Stachiewicza i Abrysowskiego w rynku, Jana Bromilskiego przy ulicy Karola Ludwika, J. Goldy w gmachu banku hipotecznego, tudzież Emila Kargego przy ulicy Czarnieckiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły dla każdego z trzech potrzebujących wsparcia klasztorów reformowanego gr. kat. zakonu św. Bazylego, mianowicie: w Dobromilu, Ławrowie i Krystynopolu, zapomogi po 500 złr., razem 1500 złr.

* Minister handlu, markiz Baquehem, spodziewanym jest 25 b. m. w Czerniowcach. Celem podróży p. ministra są konferencje, w sprawie połączenia linji kolei czerniowieckiej z nową koleją rosyjską ze Żmerynki. Rząd rosyjski rozmyślił się podobno w ostatniej chwili i nie ma zamiaru łączyć nowej linji kolejowej z komorą w Nowosielicy.

* W Hołosku Wielkiem odbędzie się w niedzielę dnia 26 lipca b. r., na dochód Towarzystwa naukowej pomocy w Zamarstynowie, zabawa ogrodowa, w połączeniu z tańcami, strzelaniem do tarczy, loterją fantową, wystawą robót ręcznych dziewcząt szkoły zamarstynowskiej i t. d., przy współudziale muzyki wojskowej 80 pułku.

* Dwanaście nowych urzędów podatkowych ma kreować ministerstwo skarbu w kraju naszym z dniem 1 grudnia b. r. Oto nazwiska wybranych ku temu miejscowości: Biecz, Bukowsko, Chodorów, Dobrzyce, Frysztak, Gliniany, Grzymałów, Lubaczów, Potok złoty, Radomyśl, Rozwadów i Tłuste.

* W Samuszynie, pow. kocmanieckiego, 19 b. m. Dniestr wyrzucił na brzeg zwłoki wieśniaka, w ktorych rozpoznano Teodora Buczę. Na ciele znaleziono liczne uszkodzenia, świadczące, że denat zginął z ręki morderczej. Dochodzenie w toku.

* Z Sambora piszą: „Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej powodzi, jaka nawiedziła dnia 13 b. m. wieś Łąkę, w powiecie samborskim. Rano było dość pogodnie i nikt nie spodziewał się, że tego samego dnia jeszcze piękne łany zbożowe zamienią się w wielkie jezioro, które pokryje wszystkie sianokosy i pastwiska razem z plonami ciężkiej pracy wieśniaczej".

KURJER DJECEZJALNY.

* W archidjecezji lwowskiej obrz. łac., mianowany administratorem parafji w Rożniatowie ks. Wojciech Wojtanowski, a w Żółkwi ks. L. Martynowicz. Konkurs na Tarnorudę i Żółkiew rozpisany do końca sierpnia, zaś na Rożniatów do 15 września.

KURJER CIESZYŃSKI.

* Tymczasowym zastępcą biskupa cieszyńskiego, według ostatnich wiadomości, jakie ztamtąd otrzymujemy, mianowany został ks. proboszcz Findyński z Frydka.

STYPENDJA.

* Pięć posagów po 200 złr. z fundacji Szczepana Zaremby Skrzyńskiego, dla panien pochodzenia szlacheckiego. Podania do d. 31 sierpnia b. r. do Wydziału krajowego.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada lekarza gminnego w Gwoździcu. Informacji udziela aptekarz p. W. Godlewski.

* Przy sądzie powiatowym w Ropczycach posada woźnego z płacą 250 złr. Podania do sądu obwodowego w Tarnowie do dnia 26 sierpnia.

* Posady starszych nauczycieli seminarjów nauczycielskich we Lwowie i w Krakowie z płacą 1000 złr.

Podania do Rady szkolnej krajowej we Lwowie do 31 bm.

DOSTAWY.

* Dostawa druków urzędowych w językach: polskim, ruskim i niemieckim, na czas od 1 stycznia 1892 do 31 grudnia 1894 r. Podania do 19 sierpnia z kaucją 1000 złr. Warunki przejrzeć można w dyrekcjach skarbu we Lwowie, Czerniowcach, Krakowie, Przemyślu, Stanisławowie, Tarnowie, Tarnopolu, Samborze, Brodach, Sanoku, Nowym Sączu, Rzeszowie i Kołomyi.

LICYTACJE

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Rohatynie d. 2 września realności w Złoczowie-Danilczach l. 102 od 1650 złr., l. 103 od 130 złr., l. 106 od 680 złr., l. 107 od 1020 złr., $^{1}/_{2}$ l. 108 od 40 złr., l. 474 od 1240 złr., l. 478 od 100 złr.

* W Zbarażu dnia 17 sierpnia $^{24}/_{72}$ realności l. 6 w Netrebie od 232.67 złr.

* W Tarnopolu dnia 15 września realność l. 67 w Obarzańcach od 1170 złr.

* W Tarnopolu dnia 24 września realność l. 66 w Smykowcach od 951 złr.

* W Przemyślu d. 26 sierpnia $^{1}/_{7}$ dóbr Słubienko od 764 złr.

* W Rudkach d. 2 września real. l. 1 w Szeptycach od 487 złr.

* W Łańcucie dnia 20 sierpnia realność l. 1487 w Żołyni od 500 złr.

* W Śniatynie d. 26 sierpnia realność l. 89 w Bełelni od 350 złr.

* W Złoczowie d. 25 sierpnia realność l. 434 w Olszanicy od 724.25 złr

W Wadowicach dnia 6 sierpnia realności: l. 30 w Kleczy górnej od 150 złr., $^{1}/_{2}$ l. 232 w Tarnawie dolnej od 240 złr., l 40 w Chrzęstowicach od 335.30 złr

* W Tyczynie dnia 24 sierpnia realność l. 615 w Błażowy od 3750 złr.

* W Wiśniczu dnia 26 sierpnia realności: l. 58 w Zbydniowie od 584 złr., l. 24 od 1060 złr., l. 64 w Nieszkowicach od 1490 złr.

W podróży nad Newę.

Nastały czasy ogórków, wszystko szuka spokoju i o tej porze zwykle w innych latach słyszano narzekania prasy, że... nie ma o czem pisać i dla tego jedynie przerabia się po prostu dawne artykuły. Rok bieżący należy do nielicznych pod tym względem wyjątków, gdyż jest o czem pisać i nie istnieje nawet cień obawy, aby zabrakło materjału. Odnowienie trójprzymierza, przyjaźń francuzko-moskiewska, wizyta okrętów Francji na morzu Bałtyckiem i wreszcie podróż młodziutkiego króla Aleksandra serbskiego do cara — wypadki następujące po sobie w przyśpieszonem tempie, a co ważniejsza pierwszorzędnego znaczenia dla dyplomatów rządów mocarstw europejskich.

Młody monarcha młodego królestwa udał się w ubiegłą środę rano, w towarzystwie rejenta Risticza, prezesa ministrów Pasicza, posła rosyjskiego przy dworze serbskim Persianiego i wojskowego attaché Taubego w podróż, aby się osobiście przedstawić swemu chrzestnemu ojcu, carowi Aleksandrowi III. — Na przystani belgradzkiej znajdowali się wszyscy ministrowie, dostojnicy rządu i Kościoła, niezliczona ilość publiki, byli również obecnymi odjazdowi króla: poseł austro-węgierski, rumuński i ajent dyplomatyczny bułgarski. Wśród odgłosu dzwonów i huku dział podniósł parowiec kotwicę, unosząc na swym pokładzie króla Aleksandra z liczną świtą i przyszłe losy królestwa.

Droga poprowadzi przez Moskwę, gdzie powita króla jenerał-gubernator moskiewski wielki książe Sergjusz Aleksandrowicz, poczem na Kremlu danym będzie wielki obiad galowy Po zwiedzeniu wystaw. francuzkiej i środkowo-azjatyckiej, uda się król w dalszą drogę i zawita dnia 2 sierpnia do Peterhofu, gdzie na dworcu oczekiwać go będzie car i wielcy książęta. W dniu imienin carowej dnia 3 sierpnia, król weźmie udział w uroczystości dworskiej, poczem zwiedzi osobliwości Petersburga, zatrzyma się również w Kronsztacie, aby się przyjrzeć eskadrze francuzkiej i 7 sierpnia opuści Rosję, udając się do Ischlu, gdzie dnia 9 sierpnia przedstawi się na dworze Habsburgów.

Car życzy sobie podobno, aby młody monarcha w podróży spotkał się z swą matką, ex-królową Natalją, nie można jednak przypuszczać, aby Ristisz i Pasicz na to się zgodzić mogli Ignorowanie woli carskiej nie leży pewnie w zamiarach rejentów, będą się więc starali, aby spotkaniu temu w ten lub ów sposób przeszkodzić, stosując się pod tym względem zupełnie słusznie do woli ojca królewskiego, Milana.

Matka, która pragnie ojca swego syna widzieć startym na proch u swych stóp, królowa, pragnąca widzieć prawdziwych patrjotów pokonanych i niezdolnych do pracy nad dobrem ojczyzny, kobieta wreszcie, która z powodu niedoszłych do skutku swych nikczemnych zamiarów, bluźni i urąga Bogu, a wszystko jedynie w celu zadowolnienia swej ambicji i dogodzenia podrażnionej dumie, taka matka, powtarzamy, nie zasługuje na to zupełnie, aby się synem cieszyć mogła, aby ten syn czuł dla niej choćby tylko szacunek, jako dla swej rodzicielki.

Król Aleksander jest jeszcze za młodziutkim na to, aby jako ojciec ojczyzny swojej, mógł z tego stanowiska sądzić postępowanie swej matki. Ma on jednak przy swym boku tak przezornego doradcę, jakim jest w istocie Risticz, który go zapewne od fałszywego kroku uchronić potrafi. Zresztą zobaczymy, co się stanie i jak się stanie, a że Natalja do ostateczności doprowadzić może, jesteśmy o tem zgóry przekonani, mając na uwadze to, iż cieszy się ona szczególnemi względami carskiego rządu.

Podróż króla Aleksandra do Rosji należy bezsprzecznie do faktów niemałej wagi politycznej, choćby tylko dla tego samego, że jest ona pierwszym krokiem dziecka-monarchy po za granice swego kraju. Król posiada umysł nadzwyczaj bystry i rozwinięty, okazuje skłonność do marzeń to też wrażenie jakiego dozna z przyjęcia na dworze petersburskim, będzie najsilniejszem a pozostawiając po sobie niezatarte wspomnienie, może wywrzeć pewien wpływ na dalsze jego życie. Zdaje się, że to jest nawet głównym celem, w jakim carski rząd zaprosił króla do Petersburga

Z Aleksandrem o polityce rozmawiać jeszcze nie można, nie jest jeszcze pełnoletnim, w wypadkach tych zastąpi go więc Risticz wspólnie z Pasiczem, — czy zaś z rozmów tych dojdzie coś do ciekawych uszu dziennikarskich, rzecz bardzo wątpliwa. W każdym razie przypuszczać można, że rozmowy politycznej natury toczyć się będą nie w kwestji Serbji samej, bo tą moralnie Rosja owładnęła zupełnie, lecz w kwestji poruszonej niedawno federacji bałkańskiej.

Rosja, prowadząc politykę stanowczo wyzywającą na półwyspie bałkańskim, na federację nie może spoglądać łaskawem okiem Aprobując ją, zamknęłaby sobie drogę do Carogrodu, który przecież koniecznie posiąść pragnie. Przedewszystkiem więc Rosja będzie się starała utrzymać wzajemną nienawiść Słowian na Bałkanie, wiedząc o tem, że mądry rybak w mętnej wodzie zawsze dobry połów znajdzie. W razie, gdyby kwestja bałkańska — ta pięta Achilesowa polityki europejskiej, tylko za pomocą dział i bagnetów załatwioną być mogła, znajduje Rosja w Serbji gotowego sprzymierzeńca i już się czuje silniejszą i pewniejszą siebie.

W tym duchu też zapewne konferencje dyplomatów moskiewskich i serbskich w Petersburgu prowadzone będą.

Omawiając podróż króla Aleksandra, odzywa się organ radykałów serbskich *Odjek* w te słowa:

„Czem bliższym jest czas, w którym król dojdzie do pełnoletności i będzie musiał trudny ster nawy ojczystej ująć w swoje własne ręce, tem więcej okazuje się dla niego nieodzownem poznanie wielkich międzynarodowych czynników, dających kierunek polityce w naszej części świata. Stosunki Serbji do państw zagranicznych, czy to oparte na tradycji narodowej, pochodzeniu i wierze, czy też na położeniu geograficznem, wymagają starannego i dokładnego ich zbadania. Tak samo należy słuchać głosu tradycji i krwi, jak napominań trzeźwych interesów ekonomicznych. Naród serbski działał zawsze w tym kierunku, aby zachowując swą narodowość, zachował i umocnił przyjacielskie stosunki z innemi państwami. W ten tylko sposób należy pojmować podróż Aleksandra do dworów cesarskich Austrji i Rosji.

„Serbia nie pragnie bynajmniej zdeklarować się demonstracyjnie na tę lub ową stronę, zna ona dokładnie swe obowiązki wobec mocarstw i ma szczerą chęć, obowiązki te lojalnie i wiernie wypełniać. Przeciwności, które dzielą rozmaite państwa, nie mogą nam stać na przeszkodzie w zachowaniu dobrych stosunków z wszystkiemi mocarstwami, na odwrót myśmy powinni strzedz się usilnie, aby nie popełniać błędu poprzedniego rządu, który w polityce zagranicznej zajął stanowisko jednostronne.

„Nasza polityka z ostatnich lat, jest dowodem, iż my jesteśmy w całem tego słowa znaczeniu, żywiołem pokoju na półwyspie bałkańskim, i że postanowiliśmy starać się wszelkiemi siłami, aby nasz rząd wzmocnić na wewnątrz. Mamy państwo konstytucyjne i to chcemy utrzymać w całej pełni, kończąc dalej dzieło odrodzenia. Im więcej naród serbski przekonywać się będzie, że ten jego interes ma mniej wrogów na zewnątrz, tem większe danemu państwu będzie okazywał sympatje."

Są to bezsprzecznie ładne słowa i co więcej w stosownej wypowiedziane chwili — ale słowa tylko. Wiemy aż nadto dobrze, że w Serbji dziś rej wodzi Rosja, pod przykrywką wspólności pochodzenia i wiary i możemy być nawet z góry przekonani, że prędzej czy później, Serbja zginie w czułych uściskach Rosji, jeżeli w tej ostatniej nie zajdą radykalne zmiany w ustroju państwowym i społecznym, czego się jednak tak prędko spodziewać nie można. Przewrót w Rosji nastąpić musi, gdyż na sumieniu olbrzyma północy, ciąży za wiele łez, za wiele krwi niewinnie przelanej. Sprawiedliwości długo czekać trzeba, ale ona w końcu wymierzoną będzie. — Bezkarnie z prawem ludzkości i narodów igrać nie można, a Moskwa igraszkę posuwa już do ostatnich granic, drwiąc z wszystkiego, co święte dla innych, i kierując się tylko, jak ongi Napoleon I — polityką egoizmu państwowego.

Z różnych sfer i stron.

LEKARZ POWIATOWY.

Z TURGENIEWA.

(Dokończenie).

Pewnej nocy czuła się gorzej. Gorączka dzień cały ją trapiła, wieczorem opuściły ją prawie siły. Zasiadłem przy łóżku a w kąciku tegoż pokoju kunęła służąca, z senności nieprzytomna prawie. Nagle poczułem uderzenie — to chora trąciła mnie tak silnie, oglądam się, i widzę wzrok jej wlepiony w moje oczy, usta ma rozchylone, wargi zda się płoną od żaru.

— Doktorze, — ja umrę, prawda?

— Co za przypuszczenie! — uspokajałem.

— Nie, nie mów mi pan, że żyć będę, nie mów, nie ukrywaj mego stanu; och! gdybyś pan wiedział! proszę, powiedz pan prawdę. Gdy będę wiedziała że umrę, powiem panu pewną tajemnicę.

Uspokajałem ją, lecz naprożno.

— Wiem, że jesteś uczciwy i dobry, powiedz prawdę. Zaklinam cię na wszystko, co masz najświętszego, powiedz, wszak jestem w niebezpieczeństwie? Gdybyś pan wiedział, ile mi na tem zależy!

— Nie taję — rzekłem, — iż pani jesteś bardzo osłabioną, lecz Bóg miłosierny...

— Umrę, umrę zatem!

Twarz jej przybrała na te słowa wyraz rozradowania, była tak nienaturalnie rozweselona, iż przestraszyłem się jej prawie.

— Nie bój się pan — mówiła gorączkowo, — śmierć mnie bynajmniej nie przeraża, a teraz mogę ci podziękować za to, żeś taki dobry, bo ja cię kocham, słyszysz, kocham cię!

Spojrzałem na nią, jak szalony, czułem jakiś nienaturalny zawrót głowy.

— Kocham cię! — powtórzyła raz jeszcze.

— Ależ pani! — począłem się tłumaczyć, czemże zasłużyłem?...

— Pan mnie nie rozumiesz, ty mnie nie rozumiesz — i przy tych słowach zarzuciwszy mi ręce na szyję, pocałowała mnie.

Ledwie nie krzyknąłem z osłupienia. — Rzuciłem się na kolana, pocałunkami okryłem jej ręce, zmieszałem się, perswadowałem, a z tego chaosu bezładnych myśli i słów nie mogłem nic spamiętać. Chciałem wołać na służbę.

— Daj pokój, nie trzeba, obudzą się wszyscy. I rodzina, i oni; czy nie wszystko jedno? i tak umrę. A ty czego się boisz? — zwróciła się do mnie — czego płaczesz? Może ty mnie nie kochasz, może ja się pomyliłam?

— Kocham cię!

— Pocałuj mnie.

I otwarła ramiona. Byłem blizki szaleństwa. Czułem, iż chora dobija się tą sceną, że traci już pamięć, i że gdyby nie śmierć blizka, nie pomyślałaby nawet o mnie.

Ale umierać w dwudziestym piątym roku życia, nie zaznawszy uczucia, to było za trudno, więc chociaż w godzinie skonania i chociaż to o mnie szło, musiała wybuchnąć, czuła potrzebę — rozumiesz pan? — zwrócił się do mnie doktor.

— Świtało, gdy wyszedłem z pokoju chorej, a kiedym wrócił rano, była jak trup blada. Trzy dni i trzy noce męczyła się jeszcze, a jam już Boga prosił tylko, aby jej zesłał koniec męki.

Ostatniej nocy weszła do pokoju matka.

— Dobrze, żeś przyszła matuchno — zaczęła — spojrzyj na nas. Dobrze wyglądamy? Wiesz? my się kochamy...

Zdrętwiałem.

— Czego się wstydzisz, czego zapierasz? Wszak mi przyrzekłeś miłość. Wszak wziąłeś odemnie pierścionek. Matka nam wybaczy. Ty jesteś dobry człowiek, a ja umieram...

Jak szalony wybiegłem z pokoju.

— Nie zajmę już wiele czasu panu mojem opowiadaniem. Chora umarła nazajutrz. Przed śmiercią wezwała mnie raz jeszcze do siebie.

— Wybacz — mówiła — alem ja ciebie jednego kochała tylko; nie zapominaj o mnie i noś mój pierścionek...

Lekarz, skończywszy opowiadanie, odwrócił się. Wziąłem go za rękę.

— Za dużo mówiłem — zaczął po chwili. — Dziś zostało to wspomnienie; a myśl gdzieindziej pracuje. Człowiek myśli, jakby wyżywić dzieci i żonę... no, bo ja zdążyłem się już ożenić, a jakże, wziąłem siedem tysięcy posagu... córka kupca... A preferans?

Zasiedliśmy do preferansa. Doktor wygrał półtrzecia rubla i uradowany tem zwycięztwem, wrócił późno do domu.

Z najnowszej literatury socjalnej.

II.

Za pierwszego apostoła socjalizmu „naukowego" w Niemczech uchodzi Karol Rodbertus, który żył od r. 1805 do 1875. Opierając się na teorji Smitha i Ricarda, że wszystkie dobra są produktem pracy, głosił Rodbertus, że przy wolnej konkurencji, w miarę wzmagania się produkcyjności, płaca robotnika staje się coraz mniejszą cząstką produkcji narodowej, co pociąga za sobą pauperyzm i przesilenia ekonomiczne. Celem zapobieżenia temu złemu, należy społeczeństwo stopniowo doprowadzić do takiego stanu że nie będzie prywatnych właścicieli ziemi lub kapitału, lecz każdy będzie pobierał tylko wynagrodzenie za zasługi i pracę.

Głównym filarem naukowego socjalizmu nietylko w Niemczech, ale i na całym świecie, jest Karol Marx (urodz. w Trewirze r. 1818, um. w Londynie r. 1883), autor sławnego dzieła *Das Kapital*, wykończonego tylko w połowie, bo ukazały się tylko pierwsze dwa tomy. Marx opiera system swój na zasadzie, że praca jest jedynem źródłem wartości wymiennej. Wartość wymienną przedmiotu należy obliczać według zużytej na jego wytworzenie pracy. Każdy przedmiot ma nadto wartość użytkową, zależną od jego własności fizycznych i chemicznych. Dlatego nie można przy uczciwej wymianie mieć żadnych zysków, bo wartość wymienna odnośnych przedmiotów musi być równa. Ponieważ zasada ta stosuje się także do pieniędzy, nikt nie mógłby powiększać przez wymianę swego majątku, gdyby kapitaliści — jak się wyraża Marx — nie byli wynaleźli bardzo łatwego sposobu bogacenia się cudzym kosztem. Otóż, jak każdy towar, ma i praca podwójną wartość. Miarą wartości wymiennej pracy jest takaż wartość potrzebnych na jej wyrobienie i utrzymanie środków żywności i t. p., a właściwie praca potrzebna na wytworzenie tych przedmiotów.

Wartość użytkowa pracy zaś „jest to dar przyrodzony, który robotnik ma za darmo, ale który kapitaliście ogromne przynosi zyski". Otóż praca zachowując wartość wymienną przetwarzanych przez siebie przedmiotów dodaje produktom więcej wartości wymiennej, aniżeli wynosi jej własna. Przypuśćmy np., że na utrzymanie robotnika potrzeba 3 szylingi a będzie to wartość wymienna siły wytwórczej. Aby obrabianym przez siebie przedmiotom dodać za 3 szylingi wartości, pracuje robotnik przez sześć godzin. Jeżeli pracuje dłużej oddaje już siły swe bezinteresownie na usługi kapitalisty. Na tej zasadzie utrzymują socjalni-demokraci, że robotnik jest wyzyskiwany. Celem usunięcia wyzysku pragnie Marx uspółecznienia wszelkich środków produkcji przez wywłaszczenie nielicznych uzurpatorów (tak nazywa kapitalistów) na korzyść ludu, organizacji pracy na zasadach demokratycznych, wreszcie podziału produktów przez społeczeństwo w stosunku do użyteczności pracy każdego obywatela.

Teorje Marxa przyjął Ferdynand Lassale (um. 1863), który w Niemczech najwięcej przyczynił się do rozpowszechnienia socjalizmu. Znakomity agitator posługiwał się znaną zasadą o t. zw. „spiżowem prawie pracy," według którego w miarę wzrostu liczby i siły wytwórczej robotników zmniejsza się ich zarobek.

Wśród spadkobierców mężów, których teorje powyżej streściliśmy, widoczne są obecnie dwa obozy, t. j. anarchistyczny z jednej strony a z drugiej socjalno-demokratyczny w Niemczech, i pokrewny mu kollektywistyczny we Francji i Anglji, jakkolwiek i w tych dwóch ostatnich krajach nie brak czystej wody socjalnych demokratów. Najwybitniejszymi tego obozu reprezentantami są posłowie do parlamentu niemieckiego: Bebel, Liebknecht i Grillenberger.

Socjalni demokraci niemieccy streścili swe zasady w słynnym programie gothajskim, z którego przytaczamy następujące wyjątki:

I. „Praca jest źródłem wszelkiego bogactwa i wszelkiej kultury, a ponieważ pożyteczną dla ogółu pracę może wykonywać tylko społeczeństwo, cały produkt pracy jest własnością społeczeństwa, t. j. wszystkich jego członków; przy tem każdy ma być obowiązany do pracy, a wszyscy obywatele mają mieć równe prawa do zaspokojenia swych, wskazanych rozsądkiem potrzeb. W dzisiejszem społeczeństwie mają kapitaliści monopol na środki produkcji. Wynikająca z takiego stanu rzeczy zależność robotników, jest źródłem wszelkiej nędzy i niewoli w różnej formie.

„Celem oswobodzenia robotników, należy środki produkcji oddać społeczeństwu na własność, a nadto przez koalicję uregulować całą produkcję, celem pożytecznego użycia i słusznego rozdzielenia produktów. Oswobodzenie pracy musi być dziełem robotników, wobec których inne klasy społeczne są tylko reakcyjną masą.

II. „Wychodząc z powyższego położenia, dąży socjalistyczne stronnictwo robotnicze w Niemczech wszelkiemi siłami do utworzenia rzeczypospolitej i społeczeństwa socjalistycznego, do złamania spiżowego prawa pracy przez zniesienie systemu pracy za wynagrodzeniem, dalej do zniesienia wyzysku w każdej formie, i w końcu do zupełnej równości pod względem społecznym i politycznym.

„Socjalistyczne stronnictwo robotnicze w Niemczech działa wprawdzie na razie przedewszystkiem w granicach niemieckiej narodowości, ale wie, że ruch robotniczy ma charakter międzynarodowy i gotowe jest spełnić wszystkie obowiązki, jakie wskutek tego spadają na robotników, celem zaprowadzenia rzeczywistego braterstwa wśród wszystkich ludów."

Takie są ostateczne cele socjalnych demokratów niemieckich.

Aby ułatwić dojście do tego celu, stawiają w programie gotajskim następujące postulaty: „Socjalistyczne stronnictwo robotnicze w Niemczech, pragnąc przygotować rozwiązanie kwestji socjalnej, żąda utworzenia przy pomocy państwa socjalistycznych spółek wytwórczych pod demokratyczną kontrolą pracującego ludu. Spółki produkcyjne należy zarówno dla przemysłu, jak rolnictwa, zakładać w takich rozmiarach, żeby z nich mogła wyłonić się socjalistyczna organizacja całego społeczeństwa.

W państwie socjalistycznem ma być zupełna wolność słowa, głosowanie ma być powszechne, lud ma być bezpośrednim prawodawcą, do niego należy także sądownictwo. Wychowanie ma być publiczne, obowiązkowe, bezpłatne i równe dla wszystkich. Religję ma państwo socjalistyczne uważać za sprawę prywatną "

Tyle program gotajski. Podobnie przedstawia cele socjalnej demokracji znany ekonomista, były minister austrjacki, prof. Schaeffle w swej książce: „*Quintessenz des Socialismus*" Prace Bebla, Sterna i innych przywódców socjalno-demokratycznych nie odbiegają w zasadzie od programu wspomnianego. Można go więc słusznie, jak to uczynił ks. Cathrein, uważać za wyznanie wiary socjalistycznego stronnictwa nietylko w Niemczech, lecz i na całym świecie.

Hrehory.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Dr. Kazimierz Kostanecki, asystent przy instytucie fizjologicznym we Wrocławiu, powołany został na stanowisko prosektora instytutu anatomicznego przy uniwersytecie w Giesen.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Do *Dz. Pozn.* piszą: Właścicielem posiadłości ziemskiej „Wanda" był p. Borecki, weteran z r. 1830/31. Nie on sprzedał majątek swój kolonizacji, ale jedyny wierzyciel jego Niemiec, jak mówią spowodowany przez kolonizacją, wypowiedział mu swą należytość 8650 marek wynoszącą i podał zarazem „Wandę" na subhastę, którą kolonizacja prawie za połowę taksy wartościowej nabyła. Borecki szukał podobno pomocy u Banku ziemskiego, u Spółki ziemskiej nawet i u Banku włościańskiego, ażeby mu te 8650 marek pożyczyli, poczem mogliby przyjść do swoich pieniędzy przez sprzedaż potrzebnej ilości boru, lub też nabywając majętność jego na cele parcelacyjne, przeszkadzając takim sposobem nabyciu „Wandy" przez czychającą na nią kolonizacją. Upadł więc p. Borecki, nie doznawszy znikąd pomocy. Nie z jego więc winy przeszła „Wanda" w ręce kolonizacji.

KURJER WARSZAWSKI

* W departamencie kolei poruszony został ponownie projekt urządzenia w Warszawie centralnego osobowego dworca dla wszystkich kolei, a więc: wiedeńskiej, petersburskiej, terespolskiej i nadwiślańskiej, tak, by wszystkie pociągi były wyprawiane i przybywały do jednego punktu. Wobec zdecydowanej już budowy nowego dworca kolei wiedeńskiej, jest zamiar wejść w porozumienie z zarządem pomienionej kolei, aby urządzić właśnie wspólny dworzec centralny z ułożeniem dla trzech kolei z prawego brzegu Wisły dojazdów z szerokim torem.

* W tych dniach po dłuższej przerwie rozpoczęte zostały dalsze roboty około wykończania drugiej części kościoła św. Aleksandra, przedewszystkiem około wznoszenia fundamentów pod taras i schody. Za dni kilka rozpoczęte również będą roboty wewnętrzne przy wyprawianiu kopuły i tynkowaniu murów nowej części świątyni. Wogóle roboty prowadzone będą pospiesznie, gdyż komitet budowy czyni starania, ażeby jeszcze w roku bieżącym wszystkie roboty były w zupełności wykończone.

* Ponieważ w wielu razach choroby zakaźne udzielają się przez ubrania, które pochodzą od osób dotkniętych temi cierpieniami lub po nieboszczykach, przeto zwrócono uwagę na wszystkie składy z garderobą tandetną. Sklepy te, najczęściej nie zachowują przepisów, odnoszących się do dezynfekcji starej, używanej odzieży. Opracowana więc będzie szczegółowa instrukcja, mająca obowiązywać wszystkich składników tandety, a po zbudowaniu kamery dezynfekcyjnej miejskiej, wszelka odzież używana i później do handlu przeznaczona, będzie obowiązkowo odsyłana do kamery, każda zaś sztuka garderoby, w specjalnie na ten cel ustanowionej kontroli, zapisze się i w razie sprawdzenia przy rewizji, że jakaś sztuka nie była w kamerze, właściciel zakładu podlegnie surowej karze, a jeżeli wykroczenie będzie się częściej powtarzało skład będzie zamknięty, a patent sklepowy raz na zawsze odebrany.

† Zmarł Juljan Czartkowski, oficer I. pułku strzelców konnych z r 1830, towarzysz Dwernickiego, a później znakomity gospodarz obywatel w kaliskiem, wreszcie naczelnik wojewódzki podczas powstania w r. 1863 i więzień.

KURJER WIEDEŃSKI

* Ministerstwo rolnictwa ogłasza dwa konkursy, a mianowicie: 1) Na stypendjum o rocznych 250 złr. dla uczniów zakładu naukowego rolniczego „Francisco-Josephinum" w Mödlingu, na przeciąg trzyletni. 2) Na dwa stypendja imienia cesarza i cesarzowej, o rocznych 250 złr. dla uczniów szkoły ogrodnictwa, pod nazwą „Elisabethenm", połączonej ze szkołą rolniczą „Francisco-Josephinum" w Mödlingu, oba na okres dwuletni.

Zgłaszać się należy najdalej do dnia 31 sierpnia b. r. do dyrekcji szkoły „Francisco-Josephinum" w Mödlingu, która na życzenie udzieli interesowanym bliższych wiadomości co do warunków konkursu.

* W. księżna Milica małżonka w. ks. Piotra rosyjskiego i ks. Piotr Karageorgewicz przybyli onegdaj w powrocie z Heidelbergu, gdzie matka księżnej Milicy, księżna Milena czarnogórska poddała się operacji. W. ks. Milica udała się z Wiednia do Gleichenbergu.

* Dr. Angel, pochodzący z Galicji, a naturalizowany w Ameryce, ożenił się z córką kupca Weissa, a po tygodniu pożycia małżeńskiego zabrał wiano i kosztowności żony, wartości ogólnej kilku tysięcy złr. i uciekł niewiadomo dokąd.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Przy budowie kolei z Preszburga do Steinamanger wykoleiła się u rampy przed mostem, wskutek usunięcia się z nasypu, lokomotywa z 14 lorami naładowanemi ziemią. Dziewięć lor i 7 robotników spadło z nasypu 10 metrów w dół, lecz tak szczęśliwie, że żaden z robotników nie odniósł ciężkiego uszkodzenia.

KURJER PRASKI.

* „Prażsky Klub", do którego należy elita czeskiego towarzystwa, dał wczoraj wieczorek na cześć polskich gości Dzienniki czeskie opisując przebieg wieczorku, nie szczędzą uznania rzeczonemu Towarzystwu, za to, że umiało godnie przyjąć naszych Rodaków Na wieczorek zaproszono także wybitniejsze osobistości bawiących tam Kroatów, Słowieńców, Rusinów i Serbów. Polacy przybyli do sali o godzinie $10^{1}/_{2}$ po ukończeniu przedstawienia, danego na ich cześć w teatrze. Polaków pozdrowił imieniem praskiego klubu dr. Trakal. Na to pozdrowienie odpowiedział w słowach serdecznych Józef Rogosz, zapewniając, że Polacy na zawsze w sercach swych zachowają Czechów. Na wieczorku popisywano się także śpiewami ze strony czeskiej. O godzinie 12 rozpoczęły się tańce polonezem, następnie tańczono „Mazurka" i Krakowiaka. Nasze tańce narodowe zachwyciły Czechów i każdy taniec oklaskiwano. Zabawa trwała do rana. Na wieczorku byli obecni ze strony czeskiej: Ks. Karol Schwarzenberg, baron Hildprandt, baron Lilgenau, Michał Hornik (Łużyczanin), Hribar (Słowieniec), dr. Kopacz (Kroat), dr. Braf, Stupecki, Prażak, radca Križik, Tille, baron Spens-Boden, p. Kwapil, p. Anrzędniczek; dalej deputacje: Serbów, Bułgarów, Rusinów, Słowieńców i „Ogniska polskiego".

KURJER BRUKSELSKI.

* Przyjaciółka Boulange'ra, pani de Bonnemain, zmarła w Brukselli na suchoty i chorobę sercową. Pani de Bonnemain, która dzięki stosunkowi z Boulanger'em zyskała pewną sławę, była córką oficera marynarki, p. Rouzet, urodziła się w r. 1853 i poślubiła byłego oficera p. de Bonnemain. Małżeństwo było nieszczęśliwe i po kilku latach, w ciągu których mąż zdążył roztrwonić majątek żony, państwo de Bonnemain się rozwiedli. Rozpowszechniane przeto wieści, jakoby Boulanger kosztem swego zbytkownego życia i agitacji pokrywał z funduszów przyjaciółki, były, jak się okazuje, fałszywemi. Przed rokiem dopiero pani de Bonnemain odziedziczyła po ciotce dochód od majątku, wynoszącego 1,200.000 fr., lecz nie sam kapitał. Znajomość pani de Bonnemain z Boulanger'em datowała z czasów, gdy on był ministrem wojny, a stosunek ich stał się powszechnie wiadomym, gdy pielęgnowała jenerała po pojedynku z Floquet'em, usunąwszy od łoża chorego prawą małżonkę. Jak wiadomo Boulanger pragnął poślubić panią de Bonnemain, lecz wszelkie starania o rozwód nie odniosły skutku; jej wpływowi przypisują ucieczkę jenerała do Brukselli i upadek jego popularności.

Pogrzeb pani de Bonnemain, odbył się w Brukseli, wśród udziału nader licznego tłumu ciekawych. Boulanger w otoczeniu przybyłych w tym celu z Paryża deputowanych bulanżystowskich, jak Susini, Masson, Leveille itd., szedł na czele orszaku żałobnego, przygnębiony i płaczący. Rochefort'a reprezentował redaktor brukselskiego *Intransigeant*. Publiczność zachowała się zupełnie obojętnie. Zwłoki pani de Bonnemain pochowane zostały tymczasem na cmentarzu w Ixelles.

ROZMAITOŚCI

Pewny środek zapobiegania wszelkim nieszczęśliwym wypadkom podczas jazdy balonem wynalazł podobno Korsykanin, nazwiskiem Capazza. Środek ów ma być nawet skuteczny wówczas, kiedy balon pęka i nagle traci cały gaz. Francuski minister wojny przyjął już ten wynalazek, który ma być wkrótce przez p. Capazza opublikowany.

Śmiały pomysł. Amerykanie pragną widocznie dotrzeć głęboko do wnętrza ziemi, gdyż postanowili dalej kopać studnię w Wirginji, która obecnie ma już 1.250 metrów głębokości. W chwili, gdy wykop dojdzie do 1.600 metrów, koszt dalszych robót weźmie rząd na siebie. Studnię tę zamierzają wogóle kopać, dopóki wystarczą znane dzisiejsze techniczne środki wentylacji.

FEJLETONIK.

Zjazd przyrodników i lekarzy ukończył się przed kilku dniami Kompetentni, i to tacy kompetentni, co są rzeczywiście kompetentni, twierdzą, że Zjazd przyniósł dla nauki poważne owoce. Chwała Bogu, cieszmy się z tego.

Ale *każdaja ricz maje swoju szatenzaju*. Nic nie ubliżając doniosłości Zjazdu, warto zwrócić uwagę na stronę jego zewnętrzną. Oto krótkie sprawozdanie fejletonisty:

Piątek. Przyjazd, powitania, wesołe awanturki na strzelnicy, sucha kiełbasa i kwaśne piwo Rady miejskiej, mowy i *tańce*.

Sobota. Ogólne posiedzenie, dobra wódka p. Deptucha, uczone rozprawy, dobre przekąski p. Deptucha, otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej, bufet p. Deptucha, uczone rozprawy, uczczenie człowieka zasługi, występ p. Turlińskiego, dzielne mówki i *tańce*.

Niedziela. Zwiedzanie miasta i zakładów, wycieczka do Mnikowa, *tańce*.

Poniedziałek. Uczone rozprawy, bufet p. Deptucha, da capo posiedzenie ogólne, uczczenie drugiego człowieka zasługi, drugi występ pana Turlińskiego, mówki i *tańce*.

Jak widzimy — wszystko było w porządku, połączono przyjemne z pożytecznem. Inaczej być nie mogło, nie powinno, bo jak nie samym chlebem człowiek żyje, tak też i samą nauką napaść się nie może. Fejletonista daje więc rozgrzeszenie, tylko jedna rzecz go nieco zastanawia.

Że po kiełbasie Rady miejskiej zatańczono — to pojmuję — to był objaw wesołości, wywołany humorystyczną biesiadą A może był to objaw rozpaczy, chęć zapomnienia przykrości tego świata.

Ale dlaczego tańczono w sobotę, niedzielę i poniedziałek, to już może fejletonistę zastanowić. Przypomina on sobie, że składki na pomnik Mickiewicza w połowie wytańczono, że gdyby nie tańce, weterani z r. 1831 nie mieliby kawałka chleba, że tańce przez lat kilkanaście były główną podporą Towarzystwa bratniej pomocy akademików, oraz licznych Towarzystw filantropijnych.

A więc cześć tym nogom, uwielbienie tym nóżkom, co pracują... za głowę i za serce?

Cześć swoją drogą, ale czy ten nadmiar tańczenia, czy to skakanie przy każdej okazji i dla każdej sprawy, nie jest przypadkiem, choć kapeczkę, choć odrobinkę, ubliżające?

Jest anegdotka, tułająca się po starych polskich rękopisach, że kiedy Chrystusa Pana prowadzono na śmierć krzyżową, przyszli do niego Ormjanie i powiedzieli: wykupimy Ciebie Panie! a Chrystus odpowiedział: nie wykupicie mnie moje dziatki, ale będziecie kupowali i sprzedawali przez całe wieki. Moskale oświadczyli się z chęcią wykradzenia — nie wykradniecie mnie, odpowiedział Chrystus, ale będziecie kraść przez całe wieki. Przyszli potem Niemcy, Anglicy i t. d. aż nareszcie zjawili się Polacy i zawołali: my Ciebie Panie odbijemy! — na co Chrystus Pan odpowiedział: nie odbijecie mnie moje dzieci, ale będziecie bić się przez całe wieki. I rzeczywiście Ormianie handlowali, Moskale kradli, a Polacy walczyli.

Tę anegdotkę słyszałem także opowiadaną po rusku, a znajduje się podobno i w języku niemieckim. Podobnych charakterystyk narodów bywały setki, a wszędzie Polacy występowali jako rycerze. Dopiero przyjaciele-Francuzi stworzyli przysłowie: „upił się jak Polak".

Dziś pijemy mniej, bo nie mamy za co, — ale natomiast tańczymy. Wybieramy się np. na wycieczkę do Pragi i... bal organizujemy, robimy zjazd lekarzy i przyrodników i... c z t e r y r a z y tańczymy.

Dlatego obawiam się, że przy układzie jakiej nowej anegdoty lub przysłowia, charakteryzującego narody, Polakowi dostanie się nazwa... baletnika.

Zapewniam piękne czytelniczki, że nie jestem nieprzyjacielem tańców, ani nie myślę na ich szkodę zakładać stowarzyszenia anti-tanecznego, ale sądzę, że troszeczkę mniej skakania wyszłoby nam na zdrowie. Niech o tem raczą pamiętać „Jeymcie pp. Tańcolubskie, owe to wysmukłych kibici i bystrolotnych nóżek skoczki", — jak je stary nazywa M o n i t o r.

K. Bartoszewicz.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIESC

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

54) (Ciąg dalszy).

Ujrzeli teraz gładką i spokojną powierzchnię rzeki, odbijającą w sobie gwiazdy, któremi się zaiskrzył ciemny szafir nieba, a uroczystą ciszę nocy zakłócała jedynie muzyka piewników. Coraz to gęściej i gęściej roiły się w powietrzu świetliki, coraz silniej odurzała woń kwiatów, gdy nareszcie na skraju nieba zajaśniała łuna księżyca

Jeźdźcy żwawo pędzili obok siebie i prowadzili urywaną rozmowę w języku niemieckim. Młodszy chłopak, liczący najwyżej lat ośmnaście, był to przewodnik, którego właściciel hotelu wynajął wraz z parą koni gościowi swemu, przybyłemu z Europy do Itajahy.

Naraz starszy człowiek wydobył z kieszeni kaftana zegarek, popatrzył nań uważnie i rzecze:

— Dochodzi oto pierwsza godzina; za chwilę powinniśmy tu spotkać gdzieś szałasy emigrantów. Człowiek, który się z nimi rozstał przed niedawnym czasem, upewnił mnie, iż koczują nie dalej, jak o cztery godziny dobrej jazdy od Itajahy.

— Myślę, że pan nie masz powodu uskarżać się na jazdę; konie nasze są krzepkie i dobrze wypoczęte

W jaki kwadrans potem, starszy jeździec powstrzymał konia w biegu, nadsłuchiwał i odzywa się w te słowa:

— Jeśli się nie mylę, posłyszałem coś, jakby głos ludzki.

— Eh, zapewne to złudzenie! Jeśli tu i są gdzieś w pobliżu ludzie, muszą przecież spać o tej porze.

Ale tym razem przewodnik się mylił; bo zaledwie pięć może minut upłynęło, a można już było odróżnić wyraźnie jakiś śpiew.

Jechali jeszcze przez parę minut i głos ludzki stał się już tak wyraźnym, że do uszu jeźdźców dolatywały słowa.

W milczeniu podjechali bliżej i wnet spostrzegli ognisko, przed którem siedziała kobieta w średnim wieku i pośpiewując pieśń nabożną, tuliła do piersi dziecko.

Tu i owdzie stał szałas, zbudowany na poczekaniu z gałęzi, a dokoła rozlegało się chrapanie śpiących.

Jeden z koni parsknął, co sprawiło, że czuwająca kobieta zwróciła ku jeźdźcom przestraszone oczy.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — przemówił po polsku starszy jeździec, poczem znowu usiłował uspokoić kobietę, mówiąc w te słowa: — Nie obawiajcie się, matko; nie przybywam tu do was z żadnemi złemi zamiarami; jestem wasz rodak z Warszawy, a choć zapewne nie złagodzę waszej niedoli, to pragnę ją poznać, odczuć, ażeby potem ostrzedz innych, których ludzie złej woli namawiają na emigrację do Brazylji.

Kobieta, do której nieznajomy przybysz tak przemawiał, była to Mikołajowa Dąbkowa. Jak tylko się przekonała, że nie ma żadnego powodu do obawy, powstała czemprędzej od ogniska i z dzieckiem na ręku przystąpiła bliżej, a strach jej i niedowierzanie wnet się zmieniły na wylewy uczuć jakiejś dziwnej radości, która graniczyła z szaleństwem.

— Pan nas wybawi z tego piekła! — wołała. — A niechże ci za to Bóg zapłaci!..

Wypadła potem do szałasów, budziła rozespanych ludzi, wykrzykując nieustannie:

— A wstajcież, wstajcie! Pan Jezus się zlitował nad nami, przysyła nam oto dobrego człowieka z Warszawy!.. Pójdźcie, pójdźcie, zobaczycie!

Jeden za drugim wychodzili z szałasów chłopi przecierali sobie oczy, spoglądali to ciekawie, to podejrzliwie; podnosiły się ze snu kobiety, brały na ręce dzieci i wszystko to gromadziło się około osobliwego jeźdźca.

Wielki krzyk rozległ się po lesie:

— Ratuj nas, wybaw, zlituj się!

Ci ludzie byli jak widma rozpaczliwej nędzy: obdarci, brudni, pokaleczeni.

Baby załamywały ręce, płakały, a niektóre miotały jakieś straszliwe przekleństwa; chłopi odgrażali się ponuro. Skargi i złorzeczenia sprawiały na słuchaczu takie wrażenie, jak gdyby nieszczęście olbrzymim potokiem zalało całą kulę ziemską, a jego źródła znajdowały się w Brazylji.

Tu matka lamentowała, że jej wymarły dzieci; tam żona wybuchając płaczem i zionąc przekleństwa, opowiadała, jak mąż stracił życie, ugodzony kulą brazyljańską. A od czasu do czasu zawył jakiś dziki okrzyk, który zdał się być wyrazem boleści, rozpaczy i wściekłości:

— Ratunku, ratunku!

Ci wszyscy ludzie garnęli się do jeźdźca, otoczyli go wkoło tak, że się z koniem nie mógł ruszyć. Zaczął do nich przemawiać spokojnie, tłómaczył przekonywająco, że w tej chwili już im nie pozostaje nic innego, jak tylko praca.

— Wcześniej, czy później — powiada — każdy z was, gdy dołoży starań, może zgromadzić tyle środków, że mu to wystarczy na opłacenie kosztów powrotu między swoich.

Teraz każdy się domagał, ażeby ów rodak, którego oni pierwszy i może ostatni raz w życiu widzieli, poniósł do ich kraju wieści o strasznym losie emigrantów.

— Skoro pan wracasz do kraju, to opowiedz, co się tu dzieje, daj znać naszym braciom, jak nas oszukano!

I to pragnienie opanowało umysły wszystkich tak dalece, że jeździec nie był w stanie wysłuchać życzeń każdego, a tem bardziej — zapisać sobie, kogo ma, po powrocie swoim do Ojczyzny, pozdrowić, zawiadomić, objaśnić.

Biedacy, widzieli w takiem przesłaniu wieści o sobie jakąś niewyraźną deskę zbawienia.

Nareszcie jeździec obdarzył tego i owego skromnym datkiem, jeszcze raz przemówił do nich serdecznie i wśród okrzyków pożegnania opuścił szałasy.

Emigranci zasiedli teraz i długo gwarzyli o ciekawem nocnem zjawisku: Co to za jeden, kto go przysłał do Brazylji, kogo może obchodzić dola wygnańców?

Ich rozum nie dawał odpowiedzi na te pytania, więc weszła w grę wyobraźnia. I po stanie świętej Katarzyny rozszedł się mit o tajemniczym jeźdźcu, który, jak duch wystąpił z głębi ponurych borów, ażeby strapionych emigrantów pocieszać, uspokajać, a nawet wskazywać im nadzieję powrotu do ojczystej ziemi.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Żandarmi i niedobitki z nad Itapava.

W tym czasie dzienniki brazylijskie zrobiły nadzwyczajny alarm: pojawiły się w nich artykuły o jakimś tajemniczym człowieku, który podróżuje po Brazylji, wstępuje do portów, zwiedza nowe kolonje, a gdziekolwiek spotyka polskich emigrantów, miewa do nich przemowy podburzające, i jako takie, nader szkodliwe dla celów kolonizacyjnej polityki państwa.

Artykuły te zaniepokoiły centralny zarząd kolonizacji ziem Brazylji. Zwrócono się niebawem do krajowej policji z wymaganiem, ażeby przez organa swoje wyśledziła owego wichrzyciela i, jeżeli tylko sprawdzi jego niebezpieczne knowania, nieomieszkała dostarczyć go w ręce sprawiedliwości.

Udział wachmistrza Caldo był tu więc niezbędny. Mając obok siebie z jednej strony urzędowego tłómacza, z drugiej żandarma Joao, Caldo znowu się puścił w drogę. Spotykali oni wszędzie rozbitych na małe gromadki kolonistów, wałęsających się po okolicy, i wszczynali z nimi rozmowę, zręcznie badając. Ale jedni słyszeli tylko z drugich ust o tajemniczym jeźdźcu, inni widzieli go na własne oczy, lecz nie umieli powiedzieć, co do nich mówił i jak wyglądał.

— Zwyczajnie wyglądał, jak człowiek na koniu — mówił stary chłop, zachęcony do gawędy garstką tytoniu i kieliszkiem kaszasu. — Alebym nie przysięgał, czy to człowiek... Zkądby się tu wziął nasz szlachcic w takich borach? A czy on głupi? Czy jemu tam źle siedzieć sobie spokojnie we dworze na wsi, albo w mieście? My ciemne chłopy, tośmy poszli i teraz nędza!...

W innej znowu gromadce jeden tylko dwunastoletni chłopak zapamiętał, że jeździec, o którego chodziło, miał na sobie „czarny kaftan w czerwone pasy, a na głowie siwy kapelusz".

(Ciąg dalszy nastąpi).

RACHUNEK z VI. ZJAZDU lekarzy i przyrodników polskich.

II.

Zjazd miał stosownie do swego naukowego założenia dwa cele — teoretyczny i praktyczny; że użyjemy już tych utartych wyrażeń, (boć biorąc rzecz ściśle, wszystkie jego cele są arcypraktyczne). Lekarze mają pouczyć się nawzajem, co w ostatnich czasach nowego dowiedzieli się i sami odkryli, a zarazem mają nawzajem sobie powiedzieć, co spostrzegli ciekawego i godnego powszechnej uwagi u swoich pacjentów. Teorja i praktyka mają tu zupełnie równy głos; teoretycy pamiętają dobrze, że największą ich zasługą będzie przysłużyć się praktyce, a praktycy również dobrze wiedzą, że praktyka ich o tyle będzie skuteczną, o ile pójdzie ręka w rękę z teorją. Pod tym względem panuje tu wzorowa harmonja.

Nowożytna wiedza wymaga tyle pedantycznej ostrożności na każdym kroku, tyle tysiącznych drobnych wiadomostek, że niesposób ogarnąć z równą dokładnością wszystkie działy danej umiejętności. Ztąd wyniknęła t. zw. specjalizacja nauk, to znaczy, że uczony wie wszystko, co dotyczy całości swej nauki, ale czynieniu nowych odkryć poświęca się tylko w pewnej jej gałęzi. Oczywiście na Zjeździe lekarzy, nie potrzebuje uwiadamiać jeden drugiego o rzeczach dostępnych ogółowi lekarzy np. z naukowych czasopism; tu chodzi tylko o poinformowanie się i porozumienie co się tyczy własnych nowych pomysłów, czy to z teorji, czy to z praktyki lekarskiej. Na tem polega znaczenie sekcyj Zjazdu, że uczeni badający specjalnie pewną gałęź wiedzy, wymienią tam swe zdania, a w dyskusji powstanie nieraz myśl płodna na przyszłość, czego przykłady będziemy mogli okazać na tym właśnie naszym Zjeździe.

Nasz Zjazd liczył zaledwie piętnaście sekcyj, o 27-miu posiedzeniach. Z tego 8 sekcyj właściwie lekarskich. Sekcja medycyny teoretycznej, t. j. zgromadzenie uczonych, zajmujących się tylko samemi zjawiskami ustroju ciała ludzkiego, poświęcających się wyłącznie temu, ażeby zbadać zachowanie się tegoż ciała wobec otaczającej je przyrody — miała posiedzeń cztery, referatów i wykładów 26. Z chlubą można powiedzieć, że referaty te obejmowały właśnie sprawy interesujące obecnie ogół lekarzy europejskich. Sekcja ta, z natury swojej jest dla publiczności najmniej dostępną, ale zajrzyjmy tylko do sekcji II-ej, sekcji higjeny i medycyny sądowej, a „praktyczna“ donioslość Zjazdów okaże się zaraz w całej pełni, nawet najbardziej niedowierzającemu czytelnikowi. Dr. Obtułowicz z Buczacza np., mówiąc o „wynikach badań mikroskopijnych rowków szyjnych u powieszonych i zagardlonych,“ poucza, kiedy lekarz może z czystem sumieniem wydać opinję, że śmierć przez uduszenie nastąpiła z przypadku, czy ze zbrodni. Kto miał sposobność być sędzią przysięgłym, zrozumie dobrze doniosłość tego zagadnienia; od opinji lekarza zależy nieraz opinja sędziów i wyrok trybunału! Albo weźmy pod uwagę takie tematy, jak dra Kryńskiego: „Wyniki badań bakterjologicznych powietrza w Zakopanem“; dra Polaka „Wydalanie nieczystości w Warszawie z uwzględnieniem nowej kanalizacji miasta“— czyż nie dotykają wprost praktycznych stron życia? Nierozumnym tedy jest ten, kto sądzi, że nauka swoją drogą, a życie swoją drogą kroczy; łączność właśnie tych dwóch kierunków, oto zadanie szczytne, które spełniają rozumiejący swoje zadanie uczeni *).

Sekcja trzecia, medycyny wewnętrznej, jest — niestety — szerokiej publiczności z zakresu swego nazbyt dobrze znaną, bo większa połowa pacjentów do tej sekcji poszłaby na poradę. „O wymiotach nerwowych“, „O przepłukiwaniu kiszek“ i t. d. i t. d., — to się może trochę mniej przyjemnie czyta, ale za to, jakże miło pomyśleć, że te rzeczy już zbadane, przestają być groźnemi; że tyle chorób, na które do niedawna nie umiano radzić, teraz stało się dostępnemi dla mocy lekarskiej! Jak miło pomyśleć, że zjechali się ludzie z czterech stron świata, ażeby naradzić się o tej lub owej chorobie! Taka narada warta nieraz więcej od kwarantanny przy chorobach zaraźliwych.

Obszerna ta sekcja miała referatów zapowiedzianych 39, na 4 posiedzeniach.

Smutna, lecz tak konieczna sekcja chirurgiczna, miała referatów 23 na 2 posiedzeniach. Tematy tych referatów i wykładów są tego rodzaju, że wypada chyba z największą otuchą patrzeć w przyszłość naszej chirurgji.

Podobnież w sekcji ginekologicznej, uczeni nasi z powodzeniem do najcięższych zabrali się zagadnień; przyczem reprezentowali Kraków drowie: Braun, Mars, Cercha i Kohn.

Z sekcji okulistycznej, nie od rzeczy może będzie wymienić tytuł referatu dra prof. Rydla: „O niedowidzeniu skutkiem zatrucia tytuniowego i wyskokowego“, ażeby pokazać, gdzie najlepszy polski okulista szukać każe nieraz przyczyn osłabionego wzroku. — Cóż może być ciekawszego dla publiczności, jak np. taki temat sekcji weterynarskiej: „O sposobach kontroli policyjno-weterynarskiej nabiału“. Możemy tedy wykazać się dowodnie przed czytelnikami, że jeżeli zajęliśmy bardziej ich uwagę tym Zjazdem, uczyniliśmy to rzeczywiście dlatego, że ogół nasz ma wprost obowiązek Zjazdem tym zająć się bliżej, z tej prostej przyczyny, że Zjazd ten na każdym kroku zajmował się tak blizko dobrem ogółu. W sekcji np. farmaceutycznej, p. Bełdowski z Krakowa, wykazał jak na dłoni, ile materjalnych korzyści spłynęłoby na kraj z należytego hodowania maku; czy głos jego wyda skutek, czy też będzie głosem wołającego na puszczy — to już nie jego rzecz, lecz, do których przemawiał.

*) Nie podajemy szczegółów z referatów, choćby nawet popularnie, bo *Dziennik Zjazdu* nabyć można w każdej księgarni; podano tam treść każdego odczytu i referatu.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Kunegundy i Anny, matki N. M. P.; jutro: śś. Natalji i Pantaleona.

Rocznice. Dnia 26-go lipca 1501 roku przywieziono z Torunia do Krakowa zwłoki Jana Olbrachta, i pochowano je na Wawelu.

W Polsce, przez Krzywoustego rozdzielonej na księztwa, potężnieć zaczął duch narodowy w drugiej połowie XIII wieku, a szczególniej wśród Wielkopolan. Objawem jego uchwała synodalna, za staraniem arcybiskupa Jakóba Świnki powzięta, aby cudzoziemcy nie mogli otrzymywać beneficjów kościelnych. Coraz ogólniejszem było też pragnienie zjednoczenia Polski, co skłoniło księcia Przemysława do powzięcia myśli utworzenia na nowo wielkiego Królestwa Polskiego. Gdy Papież zgodził się na to, *został Przemysław dnia 26 lipca 1295 r. królem polskim w Gnieźnie koronowany.*

Poseł Chrzanowski wyjechał do Lwowa, na dzisiejsze posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Kilkudziesięciu uczestników wycieczki towarzyskiej do Pragi, powróciło wczoraj wieczorem do Krakowa. Pozostałe w stolicy Czech osoby, wrócą dopiero w poniedziałek.

Wystawa przyrodniczo lekarska. Od p. dra Śliwińskiego otrzymujemy pismo następujące:

„Chcąc najszerszym kołom publiczności ułatwić zwiedzenie Wystawy przyrodniczo-lekarskiej, postanowiłem w niedzielę dnia 26 b. m. zniżyć cenę wstępu na Wystawę, na 20 ct od osoby, katalogi sprzedawać się będzie również po 20 ct. Na znak zamknięcia Wystawy, będzie muzyka krakowska „Harmonji“ przygrywać na dziedzińcu Wystawy od godziny 4-tej.“

VI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Tych członków i uczestników Zjazdu, którzy się jeszcze do wspólnej fotografji nie zgłosili, proszę, by zechcieli przesłać pod moim adresem, swoje fotografje, celem zamieszczenia ich we wspólnej grupie; w tym tylko bowiem razie, wspólna fotografja Zjazdowa, ma rację bytu, gdy na niej nikogo nie braknie. Przysłanie fotografji nie obowiązuje do zakupienia grupy, która kosztuje zaledwie 3 fl. 50 ct., proszę tylko do przesłanej fotografji dołączyć, najlepiej w markach pocztowych 50 ct, na koszta umieszczenia we wspólnej grupie.

Dr. M. Śliwiński.

Mianowania. Minister skarbu mianował przy nowo kreowanej filjalnej kasie krajowej w Krakowie, kasjera głównej kasy we Lwowie, Michała Wolańskiego, dyrektorem w VII klasie rangi; zaś adjunkta tejże kasy, Bazylego Starosolskiego, kontrolerem w VIII klasie rangi. Równocześnie został mianowany adjunkt głównej kasy krajowej, Mikołaj Hryniasiewicz, prowizorycznym kasjerem tejże kasy w VIII klasie rangi. — Filjalna kasa krajowa w Krakowie, ma rozpocząć urzędowanie z dniem 15 sierpnia b. r.

Miejsce pod pomnik Mickiewicza rozpoczęto wczoraj oparkaniać, a z początkiem tygodnia rozpocznie się już budowa fundamentu.

Wycieczka artystyczna. Pr. Łuszczkiewicz, wybiera się w czasie obecnych wakacyj, z pięcioma uczniami krakowskiej Szkoły sztuk pięknych, na wycieczkę naukowo-artystyczną w okolice Tarnowa, Rzeszowa, Łańcuta i Przeworska. Strony te obfitują w rzadkie zabytki starodawnej sztuki polskiej. Koszta wycieczki, pokrywa ministerstwo oświaty.

Z Uniwersytetu. P. Zygmunt Sorg, rodem z Tuchowa, otrzymał wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Gmach gimnazjum św. Anny w Krakowie ma zostać przebudowany w ten sposób, iż dodanem zostanie drugie piętro. Plany przygotowało biuro techniczne przy starostwie. Roboty potrwałyby rok, a na ten przeciąg czasu szkoła przeniesioną będzie do gmachu ks. Pijarów.

Sekcja farmaceutyczna. Na Zjeździe VI lekarzy i przyrodników polskich, wzięła chlubny udział pierwszy raz występująca sekcja farmaceutyczna i odbyła trzy posiedzenia: Na pierwszem, d. 17 lipca o g. 4 posiedzeniu, odczytaną została rozprawa nankowa: „O możebnem hodowaniu w naszym kraju odmiau maku, a następnie o otrzymywaniu z tegoż znanego i bardzo w handlu cenionego makowca“, który pod względem składników czynnych, własności fizycznych i leczniczych, nie ustępuje w niczem wschodniemu;—wygłosił W. Bełdowski, magister farmacji z Krakowa. Na drugiem posiedzeniu d. 18 lipca o godzinie 9 rano odczytany został: „Podręcznik do dochodzenia dobroci leków pojedynczych i złożonych“, rzecz oczekująca druku przez Towarzystwo aptek. w Warszawie — wypracował p. Kłosowski, właściciel apteki z Zamościa.

Ostatni odczyt w dniu 20 lipca o godz. 9 rano, przyniósł rozprawę: „O koniaku, jego odmianach sztucznych i naturalnych, z uwidocznieniem najnowszych rozbiorów na tle ścisłej nauki chemji tudzież o zafałszowaniach i cechach dobroci prawdziwego“;—rzecz opracowana przez dra Z. Miczyńskiego z Wieliczki.

Każdy z wymienionych odczytów budził ogólne zajęcie w zebranych licznie uczestnikach. Rozprawy czysto naukowe były ożywione, tak, że życzyć należy, aby sekcja w przyszłych Zjazdach podobne prace podejmowała.

Ponad to, w sobotę dnia 18 lipca o godzinie 5, zebrali się członkowie gremjum, wraz z zaproszonymi gośćmi z Kongresówki i Wielkopolski, na walne zgromadzenie roczne, w sali Towarzystwa strzeleckiego, na którem po złożonem sprawozdaniu z czynności gremjum za czas ubiegły i omówieniu wniosków, cel zawodu mających, nastąpił wybór do komisji egzaminacyjnej na rok jeden, do której zaproszeni zostali: senior F. Gralewski, E. Stockmar i J. Sobierajski.

Komisja złożona z reprezentantów władz wojskowych i miejskich, odbyła wczoraj dochodzenie na gruncie wojskowym, za cmentarzem rakowickim obok arsenału, w sprawie stanąć tam mającego budynku na skład materjałów łatwo zapalnych. Komisja stwierdziła, iż miejsce to nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu i zgodziła się na budowanie tamże składu.

Magistrat udzielił p. Aleksandrowi Lemlerowi, nauczycielowi religji mojżeszowej przy szkołach publicznych w Krakowie, pozwolenia na otwarcie szkoły prywatnej z językiem wykładowym polskim, dla dzieci izraelickich.

Pomnik ś. p. Maurycego Fiericha, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, wykonany w stylu późnego renesansu, przez artystę-rzeźbiarza p. T. Błotnickiego, został w tych dniach wstawiony w boczną ścianę prezbyterjum kościoła św. Anny. Pomnik ten pięknie i subtelnie wykończony, a zwłaszcza medaljon zmarłego profesora, ozdobiony pięknem kamiennem obramieniem, wybornie odpowiada architekturze kościoła. Pod popiersiem, na marmurowej tablicy, wykuty jest napis.

Odsłonięcie pomnika odbędzie się dopiero w październiku b. r., a to ze względu na młodzież uniwersytecką, która ma brać udział w tejże uroczystości.

„Polonia“, obraz historyczny Jana Styki, wystawionym będzie jeszcze tylko dni kilka na wystawie Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie, a następnie posłany będzie do Poznania.

W ogrodzie strzeleckim, jeżeli pogoda posłuży, odbędzie się dziś popołudniu koncert orkiestry wojskowej 13 pułku piechoty, pod kierownictwem kapelmistrza Hocka. Początek o godzinie 4-ej.

W Parku krakowskim, dziś, przy sprzyjającej pogodzie odbędzie się również koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 4-ej po południu.

Na ćwiczenia wojskowe przybyły do Krakowa bataljony: 56 pułku z Wadowic, 20 z Nowego Sącza i 57 z Tarnowa. Bataljony te odbędą ćwiczenia ze swemi pułkami, stojącemi załogą w naszym grodzie.

Murzyn Harry Clifton, dyrektor trupy śpiewaków, przybył do Krakowa, gdzie zamierza urządzić dwanaście koncertów. — Na program składać się będą ulubione śpiewy operetkowe i produkcje muzyczne, wykonywane na rozmaitych instrumentach. Całe to towarzystwo składa się z czterech osób. Koncerty te dawane będą najpierw w sali Czermaka, a następnie w innych, piwno-restauracyjnych zakładach.

Przy parasolkach a... boso. Wczoraj po południu w Głównym Rynku zwracały ogólną uwagę dwie przyzwoicie ubrane panienki, które chroniąc swe ubranie od deszczu, rozpięły po nad głowami kosztowne, jedwabne parasolki. Co prawda, należało oszczędzać ubrania a więcej jeszcze kosztownych kapeluszy, przystrojonych w piękne strusie pióra, lecz właśnie cały elegancki strój panienek nie harmonizował z nóżkami, na których brakło... bucików. Ten niekompletny strój, wobec kapeluszy z piórami i jedwabnych parasolek, wywoływał mimowoli uśmiech na usta każdego przechodnia. Być może, panie te oddają się kuracji hydropatycznej i deszcz biorą za ranną rosę?

Czuły małżonek. Jan Świderka, stróż domu l. 2 przy ulicy Gertrudy, pogniewawszy się na żonę, począł ją bić, przyczem nie żałując swych własnych pięści, pełnym głosem wymyślał jej takiemi słowy, że policja, ze względu na szerzyć się mogące, zwłaszcza wśród nieletnich zgorszenie, zmuszoną była awanturnika aresztować i ukarać policyjnym aresztem. Uspokoiwszy się pod kluczem, czuły małżonek zapewniał towarzyszy, że tylko wskutek wielkiego przywiązania i nieograniczonej miłości bił żonę, bo gdyby ta ostatnia nic nie była warta, to nie fatygowałby się naprowadzać jej na dobrą drogę. Widocznie u Świderka siła pięści należy do środków... umoralniających.

Zwłoki topielca. Wczoraj po południu na prawym brzegu Wisły natrafiła żandarmerja na zwłoki jakiegoś utopionego mężczyzny, które fale Wisły na brzeg wyrzuciły. Po przeprowadzonem śledztwie, okazało się, iż są to śmiertelne szczątki Karola Pisza, *false* Mandla, o którego utopieniu się na Półwsiu Zwierzynieckiem przed kilkoma dniami pisaliśmy.

Kary policyjne otrzymali: Jędrzej Buczak, z Gebułtowa, za pozostawienie konia w ulicy Sławkowskiej bez dozoru, oraz używanie go w stanie pokaleczonym do pracy, i Tomasz Firlit, z Woli zabierzowskiej, za znęcanie się nad końmi, które były zaprzężone do wozu zbytnio obciążonego.

Obróżę nabijaną mosiężnemi gwoździkami, z marką nr. 315 z 1891 r., znalazł na Stradomiu Karol Nowak i złożył ją w dyrekcji policji.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 25 lipca.

Hotel Krakowski: Stanisław hr. Dunin, właśc. dóbr z Wiednia. Marja Brzeska, wł. dóbr. obywatelka z Warszawy. Stefan Straszewski, obywatel z Dąbrówki. Eustachy Czekurski, dr. medycyny z Warszawy.

Grand hotel: Juljusz Targowski, właśc. ziemski z Królestwa Polskiego. Witold hr. Poletyłło, wł. dóbr, z Warszawy.

Hotel Drezdeński: Dr. Jan Grünn, koncepista ministerstwa finansów, z Budapesztu. Mieczysław Darowski, wł. dóbr z Rakszawy.

Hotel Polski: Leopold Blamberg, obywatel z Warszawy. Wilhelm Malinowski, obywatel z Wilna. Marjan Wawrzyniecki, artysta-malarz z Miechówka.

Ostatnia poczta.

Lwów 25 lipca Do *Dziennika Pol.* telegrafują: Celem załatwienia sporu granicznego o „Morskie Oko“, delegowaną będzie mięszana komisja, złożona z reprezentantów austrjackiego i węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, komitatu spiskiego, galicyjskiego namiestnictwa i Wydziału krajowego.

Praga 25 lipca. Podczas rautu wydanego na cześć polskich gości, przemawiał w imieniu komitetu wystawy Sedlak, wyraziwszy życzenie, ażeby podczas obecności cesarza w Pradze reprezentowani byli wszycy Słowianie austrjaccy. Mowę przyjęli grzmiącemi oklaskami.

Wiedeń 24 lipca. Opracowywanie rezultatów spisu ludności przez centralne biuro statystyczne we Wiedniu postępuje naprzód. Sumaryczne wyniki są już gotowe i wkrótce będą opublikowane. Obecnie rozpocznie się szczegółowe opracowywanie na podstawie surowych materjałów, które ze wszystkich krajów koronnych nadsyłane bywają do Wiednia. By dać radę tej ogromnej masie pracy, która potrwa więcej jak rok, wynajęła c. k. centr. komisja statystyczna osobny gmach, w którym pracować będzie biuro, przybrawszy sobie ad hoc 350 urzędników pomocniczych. Ponieważ formularze powypełniane są we wszystkich językach używanych w monarchji, dlatego, jako warunek przyjęcia w liczbę tych urzędników postawiono znajomość przynajmniej dwóch języków w Austrji używanych.

Osiek 25 lipca. Wydaleni z Rosji żydzi kupili od tutejszej Kasy oszczędności 11.000 morgów ziemi, na której ma osiąść 100 rodzin żydowskich.

Budapeszt 25 lipca. W Slatina, w Slawonji, zawaliła się wieża nowowybudowanego kościoła i zagrzebała pod swemi gruzami 14 robotników. Wszyscy ranni śmiertelnie.

Petersburg 25 lipca. Sprawozdanie departamentu rolnictwa przy ministerjum dóbr państwa w Rosji, o tegorocznych urodzajach, wskazuje wprawdzie w wielu razach względną poprawę. Relacja ta zawiera wiadomości zebrane aż do dnia 27 czerwca i stwierdza, iż deszcze, które padały na początku czerwca, nie pozostały bez dodatniego wpływu na stan zboża, mianowicie jarego. Pomijając dalsze gubernje Rosji, podajemy dane dotyczące ziem dawnej Rzeczypospolitej. I tak: W gubernjach kowieńskiej i wileńskiej, oziminy są w stanie niezadawalającym i obiecują urodzaj gorszy od średniego. Tylko w gubernji kowieńskiej i grodzieńskiej i w dwóch powiatach wileńskiej (święciańskim i dziśnieńskim), spodziewany jest dobry zbiór żyta. Zboża jare zadawalające; tylko w gubernji wileńskiej (prócz powiatu oszmiańskiego i wileńskiego) są mierne. Zresztą deszcze w ogólności poprawiły widoki plonów. W Królestwie stan żyta prawie wszędzie niezadawalający, a w niektórych miejscach zły. Urodzaj pszenicy wszędzie zadawalający. Rzepak ozimy zepsuł się. Zboża jare są zadawalające, a w niektórych miejscowościach gubernji lubelskiej, radomskiej i kieleckiej nawet dobre. — W gubernjach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, zboże ozime, zwłaszcza żyto, znajdują się w stanie zadawalającym, a nawet dobrym, obiecując urodzaj lepszy od średniego. Położenie najpomyślniejsze jest w gubernji podolskiej i wołyńskiej, mniej pomyślne w kijowskiej, gdzie miejscami zasiewy żyta i pszenicy są wcale niezadawalające. Rzepak zimowy miejscami zupełnie przepadł. Zboża jare wszędzie dobre, a po części nawet bardzo dobre; tylko miejscami w gubernji podolskiej zaczęły się psuć, wskutek nadmiaru wilgoci; w gub. wołyńskiej zboża ucierpiały od silnych deszczów.

Petersburg 25 lipca. W artykule o zaprowadzaniu welocypedów dla wojsk pieszych, zaznaczają *St. Petersb. Wiedom.* co następuje: „Armja rosyjska niezrównana (!) pod względem zalet moralnych, które ją zawsze cechowały, ani w zeszłem stuleciu, ani w bieżącem, nie wyprzedzała armji europejskich w tem, co dotyczy technicznej, materjalnej strony wojskowości, więc pod względem uzbrojenia, wyćwiczenia i t. d.

„Rzec nawet można, iż z wyjątkiem niektórych szczęśliwych okresów dziejowych, znacznie, a niekiedy i o wiele przewyższali nas przeciwnicy, i jeżeli, pomimo takie warunki nieprzyjazne, w ogromnej większości wojen odnosiliśmy zwycięztwo, tem jaskrawiej tedy uwydatniała się moralna potęga wojska naszego.

„Nie potrzebujemy jednak wcale dawać się ubiegać współzawodnikom i przyjaciołom w technicznej dziedzinie rzemiosła wojennego. Możemy przecież w tym względzie postępować na równi z nimi. I rzeczywiście postępujemy już dziś na równi, a chwilami prześcigamy ich, jak świadczy dużo faktów z działalności naszej wojskowej w czasach ostatnich.

„Rozważając nasz system wojskowy, uznać musimy, że nawskróś go przenikają niezmiernie praktyczne, najodpowiedniejsze zatem jego celom poglądy na ducha wojny i jej potrzeby, a zarazem najnowsze wynalazki zyskują u nas w krótkim czasie prawo obywatelstwa, jak to się naprzykład stało z welocypedami“.

Kopenhaga. 26 lipca. Złote wesele obchodzić będzie 26 maja r. p. duńska para królewska. Na pamiątkę tej uroczystości powstał zamiar wzniesienia w Kopenhadze pomnika, któryby wyobrażał genjusza Danji, stojącego na kopcu olbrzymim i otoczonego postaciami alegorycznemi. Pomnik ma być wykonany według projektu rzeźbiarza Hasselius, a fundusz potrzebny na ten cel w sumie 100.000 koron, zebrany będzie drogą dobrowolnych składek narodu duńskiego.

Londyn 25 lipca. Drugi bataljon gwardji „goldstream“, który pełnił służbę przy cesarzu Wilhelmie w Londynie, zbuntował się otwarcie z powodu, że mu po owej nader uciążliwej służbie nie dano nadzwyczajnego urlopu.

TELEGRAMY.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 26 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał profesorowi uniwersytetu w Krakowie, drowi Henrykowi Jordanowi, order żelaznej korony III. klasy.

Tenże dziennik ogłasza ustawę finansową na rok 1891, oraz komunikat o przedłużeniu jednorocznego terminu, dotyczącego wypowiedzenia ugody handlowej z Włochami.

Jubileusz.

Wiedeń 26 lipca. Cesarz przesłał osobne pismo arcybiskupowi Angererowi, z powodu 50 letniego jubileuszu, wyrażając mu najżywsze uznanie za zasługi położone około państwa i Kościoła.

Wystawa w Pradze.

Wiedeń 26 lipca. *Deutsche Zeit.* pisze, że podróż hr. Taaffego do Ischlu stoi w związku z ostatniemi wypadkami, jakie miały miejsce w Pradze. Tenże dziennik pisze o wystawie, że ona ma znaczenie polityczne i że Praga stała się środowiskiem słowiańskiego świata, gdzie się obecnie odbywają manifestacje panslawistyczne. Czeskie dzienniki zbijają ten ostatni zarzut prasy żydowsko liberalnej, wskazując na Polaków, jako częstych gości wystawy, których posądzać o panslawizm byłoby nonsensem.

Berlin 26 lipca. *National Zeit.*, organ będącego dziś u steru rządów stronnictwa liberalno-narodowego, nazywa wystawę praską panslawistyczną manifestacją, wrogą Niemcom, w której Polacy brać udziału nie powinni. W końcu grozi organ berliński Czechom, że Niemcy zgładzą wkrótce ślady czeskiej narodowości, bo długo tego nie ścierpią, ażeby klinem Czesi wchodzili w ich ciało.

Wykluczenie deputowanych.

Budapeszt 26 lipca. Minister Barosz wykluczył z komisji dla spraw przemysłowych dep. dr. Csilaga i dep. Kürschnera, za to, że przyznali się publicznie do internacjonału socjalistycznego i pochwalali wybryki socjalistyczno-agrarne, jakie w ostatnich czasach miały miejsce na Węgrzech.

Cła zbożowe.

Berlin 26 lipca. Z dobrze poinformowanego źródła nadchodzą wiadomości, że rząd niemiecki ani myśli zmieniać dotychczasowej polityki cłowej. Wszystkie pogłoski w sprawie tej rozsiewane, były wymysłem spekulantów giełdowych, przeciw którym rząd na drodze sądowej wystąpi.

Podróż króla Aleksandra.

Bukareszt 26 lipca. Króla serbskiego przyjmowały władze i ludność na terytorjum rosyjskiem w Reni, z zapałem. Po jednogodzinnym pobycie w Reni, udał się król w dalszą podróż do Kijowa.

Białogród 26 lipca. Król Aleksander uwiadomił swego ojca, że przybędzie do Paryża, aby z ojcem pojechać do wód.

Wiedeń 26 lipca. Król Aleksander przybędzie tu 9 sierpnia osobnym pociągiem kolei północnej. We Wiedniu pozostanie król 1 dzień, poczem uda się w dalszą podróż do Ischlu.

Małżeństwo ks. Ferdynanda.

Białogród 26 lipca. Według pogłosek obiegających, ma książę Ferdynand zaślubić jedną z księżniczek angielskich.

Wylewy rzek.

Kunow 26 lipca. Czarna Opa i Złota Opa zalały okoliczne pola i przedmieścia Kunowa.

Zamach dynamitowy.

Nantes 26 lipca. Wykonano tu zamach dynamitowy na dom bankiera Rousselota. Wybuch poczynił wielkie szkody materjalne. Miasto wypadkiem tym bardzo wzburzone.

Nantes 26 lipca. Zamach dynamitowy przypisują anarchistom. Pięć osób aresztowała policja, z których trzy oddano pod nadzór ścisły.

Strejk.

Białogród 26 lipca. *Male Novine* donoszą, że w strejku kragujewackim z ogólnej liczby 900, brało tylko udział 100 robotników, żądających podwyższenia płacy.

Katastrofy.

Wiedeń 26 lipca. W fabryce maszyn Szytcika zostało ośmiu robotników ciężko okaleczonych, wskutek pęknięcia kotła z roztopionem żelazem.

Swinemuende 26 lipca. Parowiec spacerowy osiadł na mieliźnie pod Cennwicami, przyczem utonęły dwie kobiety i jeden mężczyzna.

Wiedeń 26 lipca. Minister handlu uda się dziś w podróż inspekcyjną po Galicji i Bukowinie. Ministrowi towarzyszy radca ministerjalny Koerber. Minister zwiedzi najpierw Czerniowce, następnie Lwów i Kraków. Cała podróż trwać będzie dni 7.

Wiedeń 26 lipca. *Fremdenblatt* donosi, że otwarcie Rady państwa nastąpi w październiku. Sejmy krajowe będą zwołane na grudzień.

Minister Steinbach otrzymać ma tytuł tajnego radcy.

Ischl 26 lipca. Hr. Taaffe miał o 1-ej godzinie po południu posłuchanie u cesarza; wieczorem powrócił do Wiednia.

Wiedeń 26 lipca. *Fremdenblatt* zaznacza, że podróż hr. Taaffego do Ischlu jest zwykłym aktem, którego prezes ministrów po skończonej sesji parlamentarnej dopełnia; zresztą możliwą jest rzeczą, że hr. Taaffe zwrócił cesarzowi uwagę na ostatnie wypadki w Pradze.

Budapeszt 26 lipca. Deputowany Böthey postawił wniosek, ażeby sprawa niedoszłego pojedynku Ugrona z kroackim kapitanem Urdacem została oddaną specjalnej komisji do zbadania.

Berlin 26 lipca. Zwróciła tu uwagę na siebie ta okoliczność, że cesarz Wilhelm podczas wielkich manewrów turyńskich, nie będzie mieszkać w Gocie, lecz w Erfurcie. Cesarz pozostaje w nieporozumieniu z księciem Koburskim, który się wyraził publicznie nieprzychylnie o dymisji księcia Bismarcka.

Petersburg 26 lipca. Porucznik Schmied, który był posądzony, że niemieckim i angielskim ajentom sprzedawał plany kronsztackiej fortecy, został skazany na trzyletnie wygnanie do Syberji, z utratą praw politycznych.

Paryż 26 lipca. Według ostatniego spisu ludności, dokonanego w kwietniu, liczy Francja 38,095 150 dusz, czyli o 208 tysięcy więcej, niż w roku zeszłym. Ludność miejska wzrasta stale, ludność wiejska zmniejsza się.

Paryż 26 lipca. Komisja budżetowa przyjęła w zasadzie wnioski Brissona o budżecie marynarki. Dezycję przyjęto, aby zaprotestować przeciw postępowaniu ministra marynarki, który propozycję Brissona odrzucił.

Paryż 26 lipca. Rada municypalna uchwaliła jednogłośnie wysłać do Petersburga adres, z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie eskadry francuzkiej w Kronsztacie.

Bukareszt 26 lipca. Bułgarska *Swoboda* donosi, że serbski konsulat macedoński w Monastyrze nalega na rząd turecki, aby zezwolił na otworzenie serbskiej szkoły.

Londyn 26 lipca. Do *Daily News* donoszą z Petersburga, że dyrekcja policji wydała zakaz, wzbraniający przyjmowania do służby policyjnej w stolicach państwa żydów. Gdyby gdziekolwiek byli żydzi policjantami, mają być natychmiast ze służby wydaleni.

Londyn 26 lipca. Według wiadomości nadeszłych z Rosji, nie ustają wydalania żydów. Nakaz, ażeby w odległości 15 kilometrów od linji granicznej nie wolno było żadnemu żydowi stale przebywać, bywa ściśle przestrzegany. W wielu miastach gubernjalnych zakazano żydom pobytu. W innych miastach wolno żydom mieszkać wśród chrześcijan, ale tylko pod tym warunkiem, jeśli przeciwko temu nie zaniesie protestu jeden ze sąsiadów.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go czerwca 1891 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	59
„ „ kurjerski	7	17
Do Lwowa mięszany	6	17
„ kurjerski	8	03
„ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	27
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	49
Do Wieliczki, mięszany	11	49
Do Warszawy, osobowy	5	57
„ „ „	9	40

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, sobowy	2	27
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	57
Do Bonarki, mięszany	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47
Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	1	52
Do Tarnowa	4	19

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	24
„ „ „	10	59
Ze Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	34
Z Wiednia „	5	22
„ pospieszny	9	04
„ osobowy	10	04
Z Warszawy „	5	22
Ze Lwowa „	2	37
„ „	6	04
„ pospieszny	9	42
Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	8	37
Z Tarnowa	11	18

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dziewiąty arkusz *Baśni ludu polskiego*, przez Mikołaja Rybowskiego z jedną ilustracją Józefa Kruszewskiego.

Dr. Med. E. Kozierowski
ul Tomasza l. 28, I. p.
ordynuje od godziny 3—4.
1457(10-30)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie
w Środę, Sobotę i Niedzielę
odbędzie się (30 ?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem ślązkim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (25-25)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(303-?)

Bronisław Dobrzański.

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)
Kraków, Grodzka l. 2,
znowu otrzymał świeży transport

Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne do 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

Starszym i młodszym mężczyznom
cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:
Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt w markach pocztowych.

Edward Bendt
w Brunszwiku

Gdy mi potrzeba inserować 14? (44-?)
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

KONWIKT

w koleg. XX. Pijarów
dla młodzieży

uczęszczającej do szkół publicznych, utrzymywany będzie w tym roku szkolnym jak dawniej. Roczna taksa od wychowańca 400 złr. w. a. Za dwóch braci bierze się po 350 złr.

W temże kolegjum prowadzona jest szkoła roczna przygotowawcza do I klasy gimnazjalnej lub realnej, do której przyjmuje się uczniów bądź na internów, bądź na przychodzących.

Kraków 17 lipca 1891

X. Tadeusz Chromecki
Rektor
1513(-?) Koleg. XX. Pijarów.

Tylko prawdziwe granaty w złocie ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,
Kraków, Grodzka 26,
Filja w ZAKOPANEM.
1442(1-10)

DOM

z wysokim parterem, zajmujący trzynaście ubikacyj, z frontowym placem pod budowę, jest **do sprzedania** z wolnej ręki, **przy rogatce Warszawskiej L. 148.** Bliższa wiadomość na miejscu. 1481(4-4)

Materjały historyczne

(niedrukowane)

przeszło w 100 listach od roku 1791 do 1863, a mianowicie: Fr. Bacciarellego, nadwornego malarza Stan. Aug Poniatowskiego; w listach rodziny LESSLÓW: architekty nadwornego tegoż króla, Józefa, budowniczego m. Warszawy i Stanisława, adjutanta z r. 1831, oraz odpowiednie dokumenta **są do odstąpienia.**

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk.“

Wielki wybór

chińskiego srebra

(wszelkich wyrobów platerowanych)
po najtańszych cenach
w magazynie przyborów kościelnych

ST. PRZYBYLSKIEGO
1521 **Kraków, Linja A B 46.** (1-1)



Najnowszy uprzywilejowany wynalazek.

Srodek przeciwko muchom, komarom, owadom itd. chemika J. FRIMMEL w Wiedniu. Nie zabija ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itd., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancją. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Prawdziwe tylko w chemicznem laboratorjum, **Wiedeń VIII Tigergasse Nr. 22.** 1159(19-50)

Poszukuje się na drugą
zupełnie pewną hipotekę
w mieście Tarnowie

kapitał złr. 8000—10000

na 6 do 7%.

Wiadomości i odpowiedzi szczegółowych na oferty udziela **ADOLF STAPF inżynier w Tarnowie.** 1470(5-)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 4-go lipca otworzyłam

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
i wszelkich
owoców krajowych
i południowych.

Przyjmuję także zamówienia na **kwiaty** z ogrodn **p. Zamorskiego.**

R. Zielińska,
(1-?) w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki
Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.
Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,
1361(17 ?) **oraz**
płóciennej bielizny krepowej
systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

KSIĘGARNIA

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERJANA KALINKI

OSTATNIE LATA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej,

której prenumerata wynosi **rocznie** w Krakowie **4** złr., z przesyłką pocztową **4** złr. **60** cnt.

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

Ważne dla właścicieli dachów tekturowych!

PATENTOWANA SMOŁA NA DACHY

(Stabiltheer).

najpraktyczniejsze, aprobowane smarowidło na nowe i stare uszkodzone dachy pokryte tekturą, niedopuszczające wilgoci. Smaruje się nieogrzane, nie ścieka podczas upałów i niepotrzebuje posypywania piaskiem, co przy zwykłem smarowidle nieodzownie jest koniecznem. Fabryka dostarcza tekturę kamienną na dachy w rolach, lak dachowy (metaliczna smoła woskowa) lak czerwony, cement drzewny, kit dachowy, pak asfaltowy, smołę kamienną, Carbolineum, smoły drzewne po cenach najtańszych.

Fabryka przetworów chemicznych w Türmitz itd.

Wiedeń, II. Scherzergasse, Nr. 14/IV. 112?(10-10)

NB. Dalej dostarcza fabryka do celów desynfekcyjnych: Kreolinę, surowy kwas karbolowy, wapno karbolowe, proszek desynfekcyjny, siarczan z żelaza jako najlepsze środki ochronne przeciwko chorobom epidemicznym.

Prospekty i cenniki gratis i franko.

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorża.
Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia
Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny
Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO
w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.
1021(58-?)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

WYSZŁY Z DRUKU
POEZJE
KAZIMIERZA TETMAJERA.
Skład główny 4?(19 ?)
w księgarni G. Gebethnera i Spółki.



Główny magazyn broni
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

W KRAKOWIE,
posiada na składzie
wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych,** wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska

po cenach zadziwiająco tanich.

Uwaga. Gilzy niekłejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3 Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1078(224-?)

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych
a mianowicie: 1084(48-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN I SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę! — Na letnią porę!

Na wiosenną porę!

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

wyszedł najnowszy illustrowany

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki jako wydane przed dziesięciu laty są przestarzałe

Cena egz. **60**, cnt w oprawie w płótno angielskie **85** cnt.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1397(1-)

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. — Medal srebrny 1882.
Medal srebrny 1881. — Medal srebrny 1870.



ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,
w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(63-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

1081 12-?

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE Freres**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYNCZE franków **30**. PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

RATY HIPOTECZNE

od pożyczek

Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie

przyjmuje jako 1491(3-4)

Zastępstwo tegoż Towarzystwa

AUGUST RACZYŃSKI

Dom bankowy i kantor wymiany

W KRAKOWIE,

RYNEK GŁÓWNY, LINJA A-B 42.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 50	126 —
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 40	93 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 50	94 10
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 25
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95 20	95 80
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 50	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	108 80	109 30
5% „ „ „ „ „ „ „ niep	100 70	101 20
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 40	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	6? —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	214 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	242 —	245 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 80	18 40
„ węgierskiego „ „	11 80	12 40
„ włoskiego „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Pesztu	6 70	7 3

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.